PORADNIK JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**(239 )**

Warszawa 1966

prof, dr Witold Doroszewski (naczelny redaktor), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold Taszycki.

Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

Str.

ALFRED MIELCZAREK: Rozbiór znaczeniowy terminów określa­jących siły zbrojne 137

STANISŁAW ROSPOND: Mikołaj Kopernik oraz Koperniki na Śląsku 147

KRYSTYNA KRYCIŃSKA: Brulion a czystopis „Pieśni Osjana”

w tłumaczeniu Ignacego Krasickiego 156

ZYGMUNT BROCKI: Kilka uwag na temat terminów specjalnych

i wyrazów języka potocznego w tej samej funkcji . . . 170

RECENZJE

KWIRYNA HANDKE: F. Hinze — Wörterbuch und Lautlehre der deutschen Lehrworter im Pomeranischen (Kaschubischen) . . 174

SPRAWOZDANIA

ANNA KOWALSKA: II Ogólnopolski Zjazd Logopedów w Lublinie 177

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 130

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10. Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31

wewn. 132.

*PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE* — *WARSZAWA, MIODOWA 10*

*Nakład 2110 (1929+181). Arkuszy wyd. 4,0. Arkuszy druk. 3,25. Papier druk. sat. kl. V, 65 g, 70X100. Oddano do składu 4.III.1966 r. Podpisano do druku w czerwcu 1966 Druk ukończono w czerwcu 1966 r. Zam. 368166. M-6. Cena 6 złotych.*

*Drukarnia im. Rewolucji Październikowej, Warszawa*

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

***ROZBIÓR ZNACZENIOWY TERMINÓW OKREŚLAJĄCYCH SIŁY***

***ZBROJNE***

**Niniejszy artykuł stanowi próbę przedstawienia niektórych problemów dotyczących kształtowania się naczelnych pojęć (i odpowiadających im terminów) związanych z podstawami organizacyjnymi sił zbrojnych. Chodzi o dokonanie analizy znaczenia następujących terminów: siły zbroj­ne, wojsko, armia, wojska oraz rodzaje sił zbrojnych i wojsk.**

**Trzy pierwsze terminy (siły zbrojne, wojsko i armia) stanowią niejako jedną grupę, gdyż mimo różnych odcieni znaczeniowych wszystkie one dotyczą w pewnych zakresach pojęcia sił zbrojnych jako organizacji mili­tarnej państwa. Termin wojska daleko odbiega od ich znaczenia. Oddziel­nego omówienia wymaga również stosowane bardzo często określenie rodzaje sił zbrojnych, wojsk i służb.**

1. *SIŁY ZBROJNE, WOJSKO*, *ARMIA*

**Przeciętny żołnierz i obywatel niezupełnie zdają sobie sprawę, dlaczego jedną i tę samą instytucję (organizację) różnie się nazywa. Czasami nazy­wa się ją siłami zbrojnymi, czasami armią, a w odniesieniu do polskich sił zbrojnych — wojskiem. Objaśnienie znaczenia wyżej wymienionego terminu komplikuje się nie ze względu na formy językowe. Gdybyśmy mieli do czynienia tylko z trzema różnymi nazwami, ale o identycznych zakresach znaczeniowych, to nie byłoby kłopotu. Terminy siły zbrojne, wojsko i armia nie zawsze jednak występują jako jednoznaczne synonimy.**

**Współcześnie termin siły zbrojne oznacza organizację militarną opartą na powszechnym obowiązku służby wojskowej lub zaciągu ochotniczym, powołaną przez państwo w określonych celach politycznych. Zwykle do sił zbrojnych zalicza się: wojska lądowe, lotnicze i marynarkę wojenną. I głównie temu pojęciu sił zbrojnych odpowiada w języku polskim (jako synonim jednoznaczny) termin wojsko.**

**Niekiedy do sił zbrojnych zalicza się też i inne organizacje posiadające broń, np. formacje graniczne (w PRL — Wojska Ochrony Pogranicza) i służby bezpieczeństwa wewnętrznego (łącznie z milicją (policją) umun­durowaną).**

**Według międzynarodowego prawa wojennego do sił zbrojnych zalicza się oprócz oddziałów wojsk regularnych inne formacje (oddziały niere­gularne), jeśli spełniają następujące warunki: a) kieruje nimi dowódca odpowiedzialny za swych podwładnych; b) mają widoczne z daleka dys­tynkcje; c) noszą jawnie broń; d) przestrzegają praw i zwyczajów wojen­nych. Do oddziałów nieregularnych, wchodzących w skład sił zbrojnych, zgodnie z międzynarodowym prawem wojennym, należą: a) oddziały mi­licji; b) oddziały ochotnicze; c) oddziały partyzanckie; d) członkowie ruchu oporu. Ludność cywilna, która w momencie zbliżania się nieprzyja­ciela chwyta za broń i tworzy oddziały, zgodnie z prawem wojennym po­winna być traktowana jako przynależna do sił zbrojnych, jeżeli prze­strzega praw i zwyczajów wojny oraz nosi jawnie broń.**

**W ten sposób dość często rozszerza się pojęcie sił zbrojnych i zgodnie z ich dosłownym znaczeniem zalicza się do nich wszystkie uzbrojone jed­nostki organizacyjne w państwie. W słownictwie dotyczącym organizacji militarnej państwa termin siły zbrojne staje się pojęciem naczelnym. Nie nazywa się przecież wojskiem oddziałów milicji czy uzbrojonej lud­ności cywilnej.**

**W tym znaczeniu termin wojsko ma węższy zakres znaczeniowy. Trzeba jednak pamiętać, że w języku polskim wyraz wojsko stanowi pod­stawę słowotwórczą dla przymiotnika wojskowy. Nazwy wszelkich dzie­dzin wiedzy (instytucji i rzeczy) związanych z prowadzeniem walki i siła­mi zbrojnymi wywodzą się od rzeczowników: wojsko i wojna, a nie od terminu siły zbrojne. Tak np. mówimy pedagogika wojskowa, ekonomi­ka wojenna, koszary wojskowe itp. Fakt, że termin naczelny (siły zbrojne) nie stanowi podstawy słowotwórczej, jest pierwszą przyczyną utrudniają­cą przejrzystość terminologiczną. Jest to uwarunkowane rozwojem histo­rycznym.**

**Pojęcie siły zbrojne ukształtowało się dopiero w XIX wieku. Przedtem siły lądowe nazywano armią, a siły morskie flotą, która była organizacją niezależną od wojsk lądowych. W okresie pierwszej wojny światowej powstanie lotnictwa jeszcze bardziej uzasadniło potrzebę organizacyjnego i pojęciowego zjednoczenia wszystkich rodzajów sił zbrojnych. Niemniej termin siły zbrojne nie wyparł terminu armia w dawnym znaczeniu. Co więcej, armią zaczęto nazywać również całość sił zbrojnych. Z tego względu termin armia występuje dość często i dziś jako jednoznaczny sy­nonim terminu siły zbrojne. Mówimy np., armie sojusznicze, gdy chodzi o siły zbrojne państw sojuszniczych. Jest to naturalną konsekwencją, bo do XIX wieku termin armia spełniał funkcję nazwy dzisiejszego pojęcia siły zbrojne, jako że siły lądowe stanowiły wtedy podstawę sił zbrojnych. Świadczy też o tym etymologia terminu armia (fr. armée); pochodzi on od łac. armatus «uzbrojony». Trudności w zrozumieniu różnych stosun­ków znaczeniowych, jakie zachodzą między terminem siły zbrojne a armią, narosły jeszcze z innego względu. Niezależnie bowiem od wymienionych**

**znaczeń armią nie przestano nazywać w niektórych państwach (zarówno przed jak i po XIX wieku) sił lądowych. W świetle powyższego da się już wyprowadzić dwa znaczenia terminu armia: pierwsze — w niektórych określeniach występuje on jako nazwa sił zbrojnych państwa (łącznie z siłami morskimi i powietrznymi); drugie — tylko jako nazwa sił lądo­wych.**

**W analizie pojęciowo-terminologicznej trzeba pamiętać, że zmiany następujące w rzeczywistości nie powodują automatycznych zmian w umysłach ludzi poprzez wypieranie starych schematów pojęciowych. Z tego powodu sprawa się komplikuje. Współczesne znaczenia terminu są uwikłane w historycznej spuściźnie. Istnieje ponadto w percepcji czło­wieka złudzenie, że współczesna rzeczywistość jest uwolniona od balastu historycznego. W analizie pojęciowo-terminologicznej metoda „uwalnia­nia się” od badania dawnych znaczeń terminu jest zawodna. Pełną orien­tację „co oznacza co” umożliwiają tylko badania wszechstronne. Przejdź­my wobec tego do przedstawienia dalszych znaczeń terminu armia.**

**W taktyce i sztuce operacyjnej armia oznacza związek operacyjny o różnej strukturze organizacyjnej przeznaczony do wykonywania zadań o charakterze taktyczno-operacyjnym. Rozróżnia się np. armie ogólno- wojskowe (polowe), pancerne, powietrzno-desantowe i lotnicze. I to jest trzecie znaczenie tego terminu.**

**Osobnego omówienia wymagają znaczenia następne. Terminem armia określa się również niekiedy pewne zgrupowania lub wydzielone pod jedno dowództwo związki wojsk dla wykonania zadań specjalnych. Tak np. Wielką Armią nazywało się w wojnie 1809 zgrupowanie wojsk napo­leońskich rozwinięte w Bawarii, a Armią Kwantuńską nazwano zgrupowa­nie wojsk japońskich w Mandżurii podczas drugiej wojny światowej. Wśród wydzielonych pod jedno dowództwo związków wojsk dla zadań o specjalnym przeznaczeniu wyróżnia się armie ekspedycyjne', interwen­cyjne, inwazyjne, kolonialne, okupacyjne i osłonowe.**

**Armią ekspedycyjną nazywa się jeden lub kilka związków operacyjnych przeznaczonych do działań na zamorskich teatrach działań wojennych.**

**Armią interwencyjną nazywa się jeden lub kilka związków operacyjnych, przeznaczonych do działań na obszarze innego państwa w określonych celach politycznych.**

**Armią inwazyjną (lub armią wtargnięcia) nazywa się jeden lub kilka związków operacyjnych przeznaczonych do niespodziewanego wkro­czenia (wtargnięcia) na terytorium przeciwnika.**

**Armią kolonialną nazywa się wojska działające w krajach ko­lonialnych.**

**Armią okupacyjną nazywa się wojska pełniące służbę na oku­powanym terytorium.**

**Armią osłonową nazywa się jeden lub kilka związków opera­cyjnych rozwiniętych wzdłuż granicy na kierunku zagrożenia.**

**W tradycyjnej terminologii wojskowej wyróżnia się jeszcze armię czynną; przez pojęcie to rozumie się tę część sił zbrojnych państwa, która jest rozwinięta na obszarze (strefie) działań bojowych w odróżnie­niu od pozostałych sił rozmieszczonych w głębi kraju.**

**Poza tym innego odcienia znaczeniowego nabiera wyraz armia pisany dużą literą. Zwykle stanowi on część składową nazwy własnej danych sił zbrojnych, np. Armia Radziecka lub Armia Polska w ZSRR. Wyraz Armia odpowiada wyrazowi Wojsko, który też stanowi część składową nazwy własnej, ale tylko w odniesieniu do polskich sił zbrojnych. Mówimy Wojsko Polskie, nigdy zaś Wojsko Radzieckie.**

**W języku polskim termin armia (podobnie jak termin siły zbrojne) nie zawsze też może „rywalizować” z terminem wojsko, bo jako rzeczow­nik też nie stanowi on takiej podstawy słowotwórczej jak rzeczownik wojsko. Np. organizacja armijna to nie to samo co organizacja wojskowa.**

**Widzimy więc, że tylko częściowo pokrywają się zakresy znaczeniowe terminów siły zbrojne, wojsko i armia i nie należy ich traktować jak zwy­kłych synonimów. Są to pojęcia bliskoznaczne, ale każdy z nich ma sobie tylko właściwy zakres znaczeniowy. [[1]](#footnote-1)**

**w liczbie pojedynczej oznacza jednocześnie „uwolnienie się” od prawideł gramatycznych i logicznych.**

**Jakie są semantyczne konsekwencje tego, że termin wojsko nie ma liczby mnogiej, a termin wojska liczby pojedynczej? Zastanówmy się np. nad znaczeniem terminu wojska w takim oto sformułowaniu: Bilans jed­nego roku Wojsk Inżynieryjnych KBW h Autor tego sformułowania za­pewne nie wie, że niezależnie od swych intencji termin wojska używa się aż w trzech znaczeniach:**

**po pierwsze — termin ten w powyższym sformułowaniu występuje w określaniu dwóch formacji wojskowych:**

1. **wojska inżynieryjne,**
2. **wojska Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego;**

**po drugie — termin ten oznacza również i to, co rozumiemy przez po­jęcie oddziały [[2]](#footnote-2) [[3]](#footnote-3). Byłoby na pewno ściślej określone, gdyby w temacie wy­żej wymienionego artykułu użyto słów: oddziały inżynieryjne KBW. Wydaje się, że niesłuszne jest zastępowanie terminu oddziały przez termin wojska. Jest to jedną z przyczyn nieokreśloności różnych pojęć występują­cych pod nazwą wojska. W sformułowaniu: Bilans jednego roku Wojsk In­żynieryjnych KBW szczególnie rażące jest zestawienie pojęć: korpus i woj­ska, w którym korpus jest pojęciem naczelnym i szerszym w stosunku do pojęcia wojska. Mówiąc Wojska Inżynieryjne Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego stwierdzamy, że korpus (jako jednostka taktyczna) posiada wojska. W odczuciu językowym termin wojska odnosi się do dużej liczby żołnierzy (pododdziałów, oddziałów i związków). Np. w komunikatach z o- kresu drugiej wojny światowej niejednokrotnie termin wojska występował w następujących sformułowaniach: „dnia... wojska radzieckie zdobyły...” albo „wojska niemieckie cofają się...”. Tego rodzaju użycie terminu woj­ska jest bliskie pojęciom siły zbrojne i armia, oznacza większą liczbę od­działów wraz z nadrzędnymi sztabami.**

**Tradycyjnie wojskami nazywano te formacje wojskowe, które bezpo­średnio prowadziły walkę (np. wojska pancerne, artylerię itp.). Obecnie dość często używa się tego terminu również w odniesieniu do formacji pełniących w siłach zbrojnych funkcję o charakterze usługowym w sto­sunku do wojsk walczących. Mówi się np. wojska samochodowe, czy też wojska łączności. Wojskami nazywa się więc również oddziały niektórych służb.**

**Reasumując należy stwierdzić, że we współczesnym polskim słownic­twie wojskowym termin wojska może (zależnie od kontekstu) oznaczać:**

1. **formację wojskową (jak w przykładzie wojska inżynieryjne),**
2. **oddziały w pojęciu ogólnym (wojska KBW), 1 2**
3. **oddziały należące do formacji bezpośrednio prowadzących walkę (wojska pancerne, wojska artylerii),**
4. **oddziały zabezpieczające walkę (*wojska samochodowe, wojska łącz­ności).***

**Świadczy to o dużej rozciągłości i nieokreśloności tego terminu, co uniemożliwia ścisłe rozróżnienie pojęć w zakresie ilościowym i jakościo­wym. Terminu wojska używa się dla określenia dużych i małych ilości pododdziałów i oddziałów. Obok np. określenia wojska radzieckie spoty­kamy określenie wojska inżynieryjne korpusu. Nazywając jakieś oddziały lub związki wojskami nie możemy też zróżnicować ich ze względu na ro­dzaj uczestnictwa w walce zbrojnej. Obok terminu wojska rakietowe ist­nieje termin wojska samochodowe. Stosowanie terminu wojska w odnie­sieniu do oddziałów pełniących funkcje usługowe w stosunku do wojsk walczących jest wyjątkowo rażące.**

1. *O PODZIALE SIŁ ZBROJNYCH NA RODZAJE*

**W logice termin rodzaj (łac. genus) oznacza pojęcie, któremu podpo­rządkowane są inne, stanowiące jego gatunki (species). Bez określenia najbliższego rodzaju dotyczącego danego pojęcia nie ma definicji. Jeżeli np. nie powiemy, że dąb to rodzaj drzewa, niewiele nam pomogą zrozu­mieć istotę rzeczy dalsze informacje (... z rodziny bukowatych... itp.) do­tyczące różnicy gatunkowej danego pojęcia. Z tego względu bardzo ważne jest uściślenie samego terminu rodzaj.**

**W polskiej terminologii wojskowej najwcześniej pojawiło się określe­nie rodzaj broni. Rodzajami broni nazywano np. piechotę i kawalerię, nie troszcząc się wcale o to, że pojęcie broń nie było nadrzędne w stosunku do pojęć piechota i kawaleria. Te ostatnie jako formacje nie mogły być w do­słownym znaczeniu rodzajami broni. Nazwa rodzaj broni przyjęła się za­pewne, dlatego, że poszczególne formacje wojskowe rozróżniano ze wzglę­du na rodzaj uzbrojenia. Jak już wspominaliśmy[[4]](#footnote-4), jest to przykładem tego, że tzw. praktyczne określenie nie wytrzymało próby życia. Nazwa nie może nie zobowiązywać i dziś rodzajem broni nazywamy dosłownie to, co stanowi rodzaj narzędzia walki. Rodzajem broni jest np. karabin, dzia­ło itp.**

**Obecnie siły zbrojne dzieli się zwykle na rodzaje sił zbrojnych i rodza­je wojsk.**

**Do rodzajów sił zbrojnych zalicza się te formacje lub ich zespoły, które stanowią najogólniejsze części sił zbrojnych państwa. Tra­dycyjnie rozróżnia się trzy rodzaje sił zbrojnych: wojska lądowe, lotnicze i marynarkę wojenną. Termin wojska lądowe jest w zasadzie rozumiany**

**jednoznacznie i lepiej niż pozostałe dwa terminy określa siły zbrojne prowadzące walkę na lądzie.**

**Termin wojska lotnicze jest niekiedy błędnie utożsamiany z terminem lotnictwo wojskowe, który z kolei jest bardzo wieloznaczny. W zależności od użycia, termin lotnictwo wojskowe oznacza jeszcze: formację wojskową, rodzaj transportu i dział wiedzy wojskowo-technicznej. Jako formacja wojskowa lotnictwo wojskowe (podobnie jak służba łączności) może być częścią sił morskich i lądowych. Gdy natomiast mówimy wojskowe lotnic­two sanitarne, mamy na myśli przede wszystkim rodzaj transportu. Kiedy zaś wśród działów wiedzy techniczno-wojskowej wymieniamy lotnictwo wojskowe, wtedy siłą faktu traktujemy je jako dyscyplinę naukową. Pod pojęciem wojska lotnicze rozumiemy więc siły powietrzne, tzn. tę część sił zbrojnych, która prowadzi walkę w powietrzu.**

**Termin marynarka wojenna jest mało komunikatywny, gdyż w istocie chodzi tu po pierwsze o wojskowe siły morskie (a nie wojenne) i po dru­gie — nie tylko o ogół morskich wojskowych jednostek pływających, ale również o jednostki i urządzenia lądowe związane z obroną wybrzeża. Dziwnie to brzmi, gdy np. mówi się, że marynarka wojenna składa się z okrętów, lotnictwa, artylerii nadbrzeżnej, piechoty morskiej i in.**

**W siłach zbrojnych państwa wyróżnia się też oddzielnie wojska wew­nętrzne (w Polsce WOP i KBW).**

**Ostatnio ze względu na nowy podział funkcji rozróżnia się jeszcze w siłach zbrojnych: wojska operacyjne i wojska obrony terytorium kraju, a ze względu na potęgę rażenia wyróżnia się wojska rakietowe. W ten spo­sób, chociaż niekonsekwentnie, obecnie rozróżnia się o wiele więcej ro­dzajów sił zbrojnych niż dotychczas.**

**Przez pojęcie rodzaj wojsk rozumie się zwykle formacje wchodzące w skład poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. I tak np. rodzajami wojsk lądowych nazywa się piechotę, artylerię, wojska pancerne itp. Podziału tego nie da się jednak przestrzegać konsekwentnie. Niektóre rodzaje sił zbrojnych są jednocześnie pod pewnym względem rodzajami wojsk, jak np. wojska rakietowe. Chodzi bowiem o to, że w wojsku odróżnianie ro­dzajów sił zbrojnych od rodzajów wojsk wynika również z aktualnej wa­żności danej formacji. Z tego powodu inne kryteria krzyżują się. Wojska rakietowe mimowolnie traktuje się i jako rodzaj sił zbrojnych i jako ro­dzaj wojsk (gdy się bierze pod uwagę specjalizację). M. in. z tego też względu pojęcie rodzaj wojsk jest traktowane niekiedy jako pojęcie na­czelne. Zamiast mówić rodzaje sil zbrojnych i wojsk mówi się krócej ro­dzaje wojsk, mając na myśli wszystkie formacje wojskowe.**

**Oddzielnego omówienia wymaga rodzaj wojsk nazywany wojskami zmechanizowanymi. Jak wiadomo, termin wojska zmechanizowane ozna­cza oddziały i związki pancerno-motorowe (mające pewną liczbę jednostek piechoty zmotoryzowanej i jednostek czołgowych) w odróżnieniu od wojsk**

**pancernych. Przymiotnik zmechanizowany występuje również w innych dziedzinach, gdzie wprowadzono i stosuje się mechanizmy. Mechanizmem z kolei nazywa się to, co wprowadza maszynę (aparat) w ruch. W dosłow­nym znaczeniu nie ma dziś w wojsku formacji, w której nie korzystanoby z mechanizmów jako narzędzi technicznych. Nic dziwnego, że wielu ludzi myli dwa znaczenia terminu wojska zmechanizowane nazwę formacji pancerno-motorowej z nazwą wyjaśniającą charakter współczesnych wojsk odnośnie do technicznego ich wyposażenia. W dosłownym znaczeniu zme­chanizowane są nie tylko wojska lotnicze, pancerne, artylerii, inżynieryj­no-saperskie itp., ale też i współczesna piechota. Jest to oczywiście nie­wygodne i nie daje się stosować konsekwentnie. Przede wszystkim nie można wyzbyć się terminu piechota. Często np. mówimy pododdział pie­choty, a nie pododdział wojsk zmechanizowanych. Ze względu na znacze­nie etymologiczne wyraz piechota (żołnierze walczący pieszo) nie odzwier­ciedla charakteru tej formacji, tak jak termin wojska zmechanizowane. Ma jednak tę przewagę ze względów semantycznych, że ściśle wyróżnia pojęciowo daną formację spośród innych formacji sił zbrojnych.**

**Dawniej uważano, że jeżeli w terminologii wojskowej będzie się roz­różniać pojęcia: rodzaj sił zbrojnych i rodzaj wojsk, to tym samym ściśle uporządkuje się terminologię w tym zakresie. Niestety podział sił zbrojnych najpierw na rodzaje, a potem podział rodzajów sił zbrojnych na rodzaje wojsk nie odpowiada wymogom komunikatywności językowej. Zamiast powiedzieć: formacje sił zbrojnych lub formacje wojskowe jesteśmy zmu­szeni stosować długi zwrot: rodzaje sił zbrojnych i wojsk. Poza tym nie jest wykluczone rozumienie dosłowne pewnych określeń. Np. przez pojęcie rodzaj sił zbrojnych można też rozumieć rodzaj wojsk. Dąb to nie tylko rodzaj drzewa, ale też rodzaj drzewa bukowatego. Nikt przecież nie popeł­nia błędu, gdy opuszcza w klasyfikacji podział pośredni i od razu nazywa dąb rodzajem drzewa (a nie rodzajem drzewa bukowatego). Może więc ktoś nazywać np. wojska pancerne rodzajem sił zbrojnych albo odwrot­nie— wojska lotnicze (rodzaj sił zbrojnych) — rodzajem wojsk.**

**Pojęciem rodzaj powinniśmy operować zgodnie ze zwyczajem języko­wym i nie stosować ciągle nazw z zakresu systematyki naukowej w prak­tyce codziennej. Mówimy np., że w puszczy rosną różne drzewa, a nie różne rodzaje drzew. Pojęcie rodzaj drzewa nie musi występować w każ­dym zwrocie językowym. Jak już wyżej wspominałem, zamiast terminu rodzaje sił zbrojnych i wojsk, zaczęto jako terminu naczelnego używać określenia rodzaje wojsk, ale wtedy rodzajem wojsk trzeba by m.in. nazy­wać marynarkę wojenną.**

**Nie tylko ze względu na oszczędność słowa należy umiarkowanie uży­wać terminu rodzaj. Każda nazwa ma zobowiązywać, a to wymaga m.in. liczenia się ze wszystkimi konsekwencjami znaczeniowymi każdego słowa (wyrazu). Wszelkie ustanowienia terminologiczne mają rację bytu tylko wtedy, gdy nie tylko formalnie określają granice wyrazów. Jak wspomi­naliśmy, ustalenie np., że wojska lotnicze to rodzaj sił zbrojnych (nie mówiąc już o tym, że niektórzy lotnictwo wojskowe uważają za rodzaj sił zbrojnych), a wojska pancerne to rodzaj wojsk nie ma uzasadnienia, gdy się bada wyizolowane znaczenia wyrazów wojska lotnicze i wojska pancerne. We współczesnej terminologii wojskowej nie da się konsekwent­nie stosować pojęciowego podziału sił zbrojnych na rodzaje sił zbrojnych, a rodzajów sił zbrojnych na rodzaje wojsk. Nie czyniąc w tym miejscu żadnych projektów ustanowień terminologicznych, sądzę jednak, że na tle sytuacji językowej, jaka się obecnie kształtuje, wyraźnie zarysowuje się podział sił zbrojnych wg dwóch kryteriów: podział na rodzaje sił zbroj­nych i podział na formacje.**

**Osobiście nie widzę też przeszkód, by do terminologii wojskowej wpro­wadzić ścisłe kryteria klasyfikacyjne wg ogólnych zasad podziału logicz­nego. Tak np. podział sił zbrojnych na siły lądowe, lotnicze i morskie po­winien występować tylko wtedy, gdy siły zbrojne dzieli się wg charakteru formacji uzależnionych od miejsca działań (ląd, powietrze1, morze). W tym miejscu warto dodać, że parę lat temu stosowano niekiedy termin siły po­wietrzne dążąc słusznie do tego, aby tego rodzaju sił zbrojnych nie nazywa­no lotnictwem wojskowym, które jako specjalistyczna formacja może wchodzić też w skład sił morskich i lądowych. Należy jednak przypuszczać, że wojskowe samoloty będą działały coraz wyżej poza strefą powietrzną Zie­mi. Z tego względu, w dosłownym rozumieniu termin siły lotnicze może okazać się bardziej komunikatywny niż termin siły powietrzne. Podział sił zbrojnych na wojska operacyjne i wojska obrony terytorium kraju wpro­wadzamy wtedy, gdy dzielimy siły zbrojne wg współczesnego podziału funkcji i zadań.**

**Wypowiadając się za pewną swobodą w operowaniu terminem rodzaj sił zbrojnych, mam na myśli swobodę określoną wymaganiami logiki i gramatyki. Jeżeli np. nazwie ktoś rodzajem sił zbrojnych wojska artylerii, to musimy przyznać, że nie popełnia on błędu logicznego i gramatycznego. Zgodzić się trzeba będzie i z tym, że może ktoś podzielić pojęciowo „ woj­sko” na rodzaje wojska. Przecież termin wojsko jest synonimem terminu siły zbrojne. Zmienia się tylko (ale zgodnie z gramatyką) forma wyrazowa.**

**Kiedy wobec tego popełni się w tym wypadku błąd logiczny? Błąd logiczny nastąpi wtedy, gdy np. ktoś nazwie rodzajem sił zbrojnych woj­skową służbę samochodową. Będzie to przecież nie tylko błąd w zakresie wojskowych ustanowień terminologicznych. Służba samochodowa nie bę­dąc siłą zbrojną, nie jest jej rodzajem, tak samo jak bambus nie jest ro­dzajem drzewa (jest rośliną z rodziny traw).**

**Dlatego też w ścisłym znaczeniu pojęcie rodzaj sił zbrojnych (lub ro­dzaj wojska) staje się węższe niż pojęcie formacja, obejmujące wszystkie rodzaje sił prowadzących walkę zbrojną i wszystkie rodzaje służb zabez-**

**pieczających tę walkę. Termin formacja zaczyna mieć dosłowne znaczenie: łac. formatio «kształtowanie, formowanie; formacja to ukształtowany układ (zespół) organizacyjny». W tym sensie formacją można nazwać każdy rodzaj sił zbrojnych i wojsk. Dawniej termin formacja oznaczał najogól­niej oddział (mówiło się np. formacje zapasowe lub formacje etapowe) lub szyk (ugrupowanie) (mówiło się np. formacje bojowe, luźne, zwarte). Wbrew przedwojennym regulaminom terminu formacja używano w zna­czeniu jeszcze ogólniejszym. Np. w „Encyklopedii wojskowej” jeden z czo­łowych artykułów hasłowych zatytułowano: „Formacje polskie wojny światowej”[[5]](#footnote-5), w którym przedstawia się historię polskich sił zbrojnych w okresie wojny światowej 1914-1918. Widzimy, że już i wtedy odczuwa­ło się w terminologii wojskowej brak ogólnego pojęcia dla określenia róż­nych form organizacyjnych sił zbrojnych.**

**W tym miejscu wypada jeszcze przypomnieć, że w wojskowych usta­nowieniach terminologicznych należy ciągle pamiętać o tym, by język wojskowy nie cechował się zbyt wielkimi odrębnościami w stosunku do języka „cywilnego”. Wojskowe ustanowienia terminologiczne m.in. nie powinny odgradzać znaczeń wyrazów od zasad ogólnie przyjętych. Termi­nologia wojskowa jest nie tylko słownictwem specjalnym, ale też ważną częścią języka ogólnego.**

***Alfred Mielczarek***

***MIKOŁAJ KOPERNIK ORAZ KOPERNIKI NA ŚLĄSKU***

**Obok nazw miejscowych jednoznacznych są dwuznaczne, a nawet wie­loznaczne. Homonimiczna baza nazewnicza lub wielofunkcyjny przyrostek (-ice,-ov itp.) stwarzają niejednokrotne trudności interpretacyjne. Wie­dza onomastyczna winna ograniczać te wieloznaczniki przez zastosowanie coraz bardziej ścisłych i wszechstronnych kryteriów badawczych, najpierw lingwistycznych, filologicznych, a także pozajęzykowych.**

**W wypadku nazwiska Kopernik, niewątpliwie typu odmiejscowego wchodzą w rachubę następujące możliwości:**

1. **Koperniki, nazwa miejscowa: kopernik «obrabiacz miedzi» : kopr, koper «miedź»;**
2. ***Kopernik: koper* «rodzaj rośliny» (typ *Chmielnik: chmiel*);**
3. ***Kopernik : kopr, koper* «miedź» (typ *Rudnik* : *ruda).***

**Etymologia była jasna i oczywista [[6]](#footnote-6), dopóki mgr E. Mośko nie wysunął koncepcji 2., tj. Kopernik, nazwa miejscowa : koper «rodzaj rośliny» [[7]](#footnote-7). Poprzednicy : J. Karłowicz, J. Łoś, S. Rospond[[8]](#footnote-8), przyjmujący formację służebną Koperniki: \*kopernik : koper «miedź», utrwaloną zresztą przez „Komisję Ustalania Nazw Miejscowych przy URM”, respektowali zarówno typowość strukturalną nazwy służebnej, tak charakterystycznej i pro­duktywnej dla epoki feudalnej i kolonizacyjnej XIII-XV w., jak i wy­mogi filologicznej analizy materiału źródłowego: Copirnik, Copernik itp. Z pewnością niemałą rolę odgrywały argumenty pozajęzykowe, tj. nie­przerwany ciąg migracyjny w XIV-XV w. ze Śląska do Krakowa rze­mieślników: kowali, rymarzy, stolarzy, snycerzy, złotników, pozłotników i innych. Właśnie Koperników, przybyłych ze Śląska nazwano Koppirsmed = Kupferschmied «miedziarz albo miednik».**

**E. Mośko poświęcił nowy, przydługi, bowiem 16-stronicowy polemiczny**

**artykuł[[9]](#footnote-9) co do mojego wywodu o nazwisku znakomitego astronoma i miej­scowości rodzinnej jego rodziców: Koperniki, pow. nyski.**

**W konkluzji dyskutant stwierdził: „Nic nie wskazuje na to, aby ku­piecka i patrycjuszowska rodzina śląsko-krakowsko-toruńska Koperników wyrosła z miedziarzy. Wiemy o niej natomiast na podstawie danych to­ponomastyki i antroponimii tylko tyle, że napewno przodkowie wielkiego odkrywcy kosmosu i jego praw — pochodzili z śląskiej wsi Kopernik w pow. nyskim”[[10]](#footnote-10).**

**Kontrargumenty E. Mośki są następujące: 1. W najbliższym sąsiedz­twie dyskutowanej miejscowości nie było kopalnictwa miedziowego; 2. Zapisy źródłowe Coprnih 1272 r., Copirnik 1284 r. Copernik 1310 r., a na­wet dołączona tu przez niego dowolnie Copriwniza 1291 r., nie mogą być rekonstruowane jako Koperniki, chyba że ktoś ma „akrobatyczną wręcz pomysłowość”; 3. Wyraz kopr, koper «miedź» nie był znany w 2. połowie XIII, kiedy zakładano miejscowość, gdyż „przyswojenie wyrazu nastąpić mogło najpewniej na przełomie XIV i XV w...”. 4. Nazwa służebna Ko­perniki powinna ujawnić się jeszcze w 2. połowie XIII w. w postaci pier­wotnej Kopernicy.**

**Wielu moich dowodów mgr E. Mośko nie zrozumiał, bo nie myślę, żeby nie chciał zrozumieć.**

**Oto na samym wstępie jest drugi, pouczający ekskurs o tym, że nomina propria winny być analizowane metodą filologiczno-lingwistyczną, a do­piero potem pozajęzykową. Po co czytelnika wprowadzać w błąd, szerząc niesłuszny pogląd, jako by autor artykułu „Toponomastyka a geologia” był odmiennego zdania. Przecież chodziło mi o zwrócenie uwagi, obok de­cydujących argumentów lingwistycznych (typowość struktury służebnej w epoce feudalnej) i filologicznych ( analiza substytucyjna zapisów Cop­rnih, Copirnik), na realia terenowe, w tym wypadku geologiczne, które są w odróżnieniu od toponomastyki szwedzkiej w slawistyce pomi­jane. Gabinetowa toponomastyka musi być uzupełniona eksploracją — w szerokim tego słowa znaczeniu — terenową, historyczno-osadniczą. Co do hierarchii kryteriów językoznawczych i innych wypowiadałem się[[11]](#footnote-11) niejednokrotnie, ale bynajmniej nie w sensie narzucanym mi przez E. Mośkę.**

**Z uporem nadal wyklucza on rekonstrukcję Koperniki, negując bez­podstawnie— pomimo dostarczonych przeze mnie faktów nazewniczych**

**(.Kupferhammer = Miednica, pow. kłodzki; Kupferhübel = Miedziak, ibid. \*Koperniki (dziś Przygórze, niem. Köpprich), ibid.; Kupferhammer = Miedniki, pow. nyski) oraz geologicznych — występowanie rud miedzi w pasie przysudeckim. Ma się rozumieć, że zresztą wbrew jego twierdze­niom rzemiosło mogło czerpać surowiec z okolic dalszych. Liczne Złotniki śląskie nie zawsze w najbliższym promieniu miały kopalnictwo złota. W. Roździeński w ,,Officina terraria” wymienia też rudę opocką z Opoczna (woj. kieleckie) na Śląsku sprowadzaną.**

**Postulat ortodoksyjny jego w tym względzie jest następujący: „Wieś Koprnik (!) źródła historyczne znają już od 1272 r. i gdyby istniało tam górnictwo i obróbka kruszczów, nie mogłoby się to ukryć” (s. 314).**

**W ten sposób postępując nie wolno byłoby z faktów lingwistycznych wnioskować o desygnacie. Gdybyśmy nawet nie mieli danych źródłowych rzeczowych co do dawnego wyrobu miednic, to czy nie wystarczy analiza lingwistyczna miednica : miedź, aby wyciągnąć odpowiedni wniosek co do pierwotnej produkcji?**

**Przecież na tym polegają kompleksowe, rekonstrukcyjne badania, któ­re umożliwiają unowocześnienie wiedzy. Z pewnością historycy kopalnict­wa i hutnictwa oczekują od toponomastów, aby umiejętnie i wszechstron­nie zbadali pierwotny zasięg „rzemiosła” kuźniczego i górniczego.**

**W przeciwnym razie będzie się powtarzać nie wystarczające ujęcia**

**J. Piernikarczyka[[12]](#footnote-12) i innych. Na ten właśnie dodatkowy aspekt badań nazewniczych językoznawczych i innych zwracałem uwagę w moim arty­kuliku, zatytułowanym „Toponomastyka a geologia”.**

**W mojej filologicznej oraz lingwistycznej analizie zapisów: Coprnih, Copirnik, Copernik dostrzegł on „akrobatyczną pomysłowość”, gdyż zre­konstruowałem je oraz inni moi poprzednicy jako Koperniki. Czy „akro­batyczną pomysłowość” wykazuje się również przy jednoznacznych rekon­strukcjach: Bobrownyk 1277 r. = Bobrowniki, Mechnick 1260 r. = Miecz­niki, Niewodnik 1307 r. = Niewodniki, Schwentnig 1309 r. = Świątniki, Sirtnic 1257 r. = Żerdniki, Lagewnig 1311 r. = Łagiewniki, Czolnik 1208 r. = Solniki.**

**Powyższe ustalenia są owocem wieloletniej żmudnej pracy wielu członków „Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy URM”, których przecież trudno posądzić o „akrobatyczną pomysłowość”, pozbawioną re­alnych lingwistycznych i filologicznych podstaw.**

**„Akrobatyczną dowolność” — wykazał oponent, gdyż: 1. bezkrytycznie za wydawcą niemieckim zidentyfikował zapisy Copirnik 1284 r. — Copriwniza 1285 r., 1291 r.; 2. z powyższego własnego zrównania różnych toponimów ukuł zarzut w stosunku do mnie, że mogłem w Copriwniza = Koprzywnica :koprzywa «pokrzywa» dostrzec Koperniki : koper «miedź»!**

**Wiadomo, jak trudna i skomplikowana jest identyfikacja zapisów pra­wie identycznych, a tym bardziej różnych. Historycy, wydawcy dokumen­tów kierują się kryteriami geograficznymi i innymi natomiast toponomasta winien polegać na kryteriach językowych, nie negując geograficznych i innych. Były wahania co do typu nazw: patronimiczne — posesywne, patronimiczne — rodowe itp. Zależało to również od produktywnch struk­tur nazewniczych danego regionu. Pod żadne z dotychczas znanych wahań co do struktur nazewniczych nie można podciągnąć Kopernik a. Koper- niki — Koprzywnica. Raczej Koprzywnica, czyli struktura — ьп-ica mogła alternować z Koprzywna a. Koprzywno, które potem wymieniły się na Pokrzywna, Pokrzywnica (por. pow. Koźle, Prudnik).**

**Typ na -nica był bardzo wyrazisty (por. Trzebnica, Leśnica, Legnica, Lipnica) i nie mógł — w odniesieniu do pierwotnego toponimu Kopernik a. Koperniki — pojawić się efemerydalnie i znów być zastąpiony przez Kopernik(i)! Z pewnością zapisy Copriwniza — Copernik bezpod­stawnie zidentyfikowane najpierw przez wydawcę ,,Codex diplomaticus Silesiae” t. VII, cz. 3, s. 63, 156, 160 a potem przez E. Mośkę, odnosząc się do różnych miejscowości, tj. do Koprzywnicy, potem Pokrzywnicy, pow. Koźle: Pfarrer Leonard von Copriwniza 1285 r., Heinrich Pfarrer von Co­priwniza 1291 r. Por. ,,Codex diplomaticus Silesiae” XXX, 1339 r., s. 94-5 Czenko von Coprsiwnicz: według J. G. Knie: Alphabetisch-statistisch-to­pographische Übersicht der Dörfer... Provinz Schlesien, Wrocław 1845, s. 429: Pokwrziwnitz 1471 r., Pokrssifnitze 1532 r., niem. Nesselwitz, dziś Pokrzywnica.**

**Wydawca niemiecki C. Grünhagen (1886 r.) bezpodstawnie, nie licząc się z różnymi formami, zidentyfikował, ale z zastrzeżeniem „ver­mutlich”, zapis Leonard von Copriwniza 1285 r. z Köppernig, pow. Nysa. Jedynym argumentem za identyfikacją były — jego zdaniem — dwa różne co do treści dokumenty, pierwszy z 1291 r. będący kopią z XIV w., drugi też z 1291 r., które wymieniły: Heinrich Pfarrer v. Copri­wniza, Heinrich Pfarrer von Copernik.**

**Wydawca niemiecki całkowicie pomieszał, ulegając sugestii początko­wej identycznej postaci Copr-iwniza oraz Coper-nik, dwie różne miejsco­wości: Koprzywnica, pow. kozielski oraz Koperniki, pow. nyski, włączając tu nawet w indeksie Koprzywnicę małopolską (str. 130, 306), choć wyli­czoną z nazwami małopolskimi: Czyrzyce, Wąchock!**

**Przecież wymienione dokumenty śląskie (nr 2194, 2195) wymieniają właśnie i przede wszystkim nazwy opolskie: Chrząszczyce, Wiązów itp.**

**Identyfikacja nazw miejscowych według określeń nazwiskowych odmiejscowych jest skomplikowana, przy znanej w średniowieczu fluktuacji nazwiska odmiejscowego w związku ze zmianą miejsca pobytu lub wy­konywanego zawodu. To samo imię Heinrich oraz zawód Pfarrer nie musi oznaczać identyczności von Copriwniza — von Copernik. Wymienio- ne dokumenty (nr 2194 jest późnym odpisem) obok niektórych wspólnych nazwisk odmiejscowych mają też nierzadkie różne (nr 2194) Leonard Pfar­rer von Liegnitz, Heinrich Pfarrer von Coscheth — nr 2195 Heinrich de Venzow, Thomas von Oppeln, Henrich Pfarrer von Gosch.**

**Również przy zapisach nieidentycznych Coscheth-Gosch wydawca skłonny był beztrosko je zidentyfikować jako niem. Gostitz, pow. nyski. Por. jednak Goszcz, niem. Goschütz, pow. sycowski, Goszczyce Wielkie, niem. Gross Hoschütz, pow. raciborski, Goszyce, niem. Goschütz, pow. kozielski, Gościce, niem. Gostitz, pow. nyski.**

**Przecież w tym czasie nie było jeszcze ustabilizowanego, dziedzicznego nazwiska. Sam dyskutant przy plebanie Leonardzie słusznie wnioskował, że Leonard de Copriwniza 1285 r. wymieniony potem z określeniem von Liegnitz przeniósł się między rokiem 1285 a 1291 r. z Koprzywnicy do Legnicy. Czy wobec tego nie chodzi o przenosiny z Koprzywnicy do Koperników?**

**Pozostawiam wobec tego obiektywnemu sądowi czytelnika do obda­rzenia epitetem „akrobatycznej pomysłowości” jednego z oponentów! Satysfakcją dla mnie może być fakt, że przez rekonstrukcję Koperniki znalazłem się w gronie znanych filologów i toponomastów: J. Karłowicz, J. Łoś, członkowie językoznawcy — toponomaści „Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy URM”, natomiast mgr E. Mośko przez identyfikację Kopernik z Koprzywnica stanął na linii obronnej, wspólnie z wydawcą niemieckim C. Grünhagenem, który co do interpretacji polskich nazw nie może być kompetentny! Ponadto zasugerował się etymologią oraz identyfi­kacją Kopernik — Koprzywnica geografa S. Staszewskiego [[13]](#footnote-13), który przed nim podał wyjaśnienie: Kopernik od koper «roślina».**

**Bardzo szeroko rozpisał się dyskutant o funkcji dwuznaku ch = č w bul­li 1136 r., w dokumencie trzebnickim z 1203 r., o ortografii hiszpańskiej, portugalskiej i angielskiej, o przybyszach z Flandrii, Burgundii, Italii, Frankonii, o Irlandczykach, ale niestety nie zadał sobie trudu, aby zapo­znać się i zacytować moją pracę pt. „Dawność mazurzenia w świetle gra­fiki staropolskiej”, Wrocław 1957. Znajdują się tam ścisłe sformułowania, jak należy rozumieć piśmienne „szadzenie” typu narochnichi — narocznicy, Lazcouichi = Laskowicy, in Trebnich = Trzebnica. Wtedy nie przeinaczyłby mojego poglądu na możliwość pisownianego „szadzenia”, czyli nie wmawiałby mi poglądu, że zapis Kopernich = Kopernicy (? /). Czy nie podałem wyraźnie transkrypcji narochnichi = narocznicy, a tylko transliteracji „szadzącej” narochnichi, Lazcouichi, Tre­bnich! Z tego widać, że mgr E. Mośko zupełnie na opak pojmuje stosunek fonemu do grafemu. Czy osobnik oduczający się mazurzenia, a piszący „szadzące” szyn ma wymawiać syn?**

**Dlaczego lekcja Coprnih z 1272 r. = Kopernicy, czyli w kopii z XV w. -ih zamiast -ich albo nawet oryginałowego -ichi, jest „nieprawdopodobna”? „Szadząca” pisownia wystawcy dokumentu nie musi oznaczać, że dana miejscowość leżała na terenie mazurzącym, choć — jak to na innym miej­scu piszę — niemazurzenie ekspandowało z terenu pogranicznego śląsko- północnomarowskiego (plemię Golęszycy) na przyległe obszary południo­wego Śląska [[14]](#footnote-14).**

**Przysłowiowym „gwoździem do trumny” dla Kopernika = Koppirsmed «miedziarz albo miednik» oraz dla rekonstrukcji miejscowości Koperniki «obrabiacze miedzi, kopru» ma być rozstrzelonym drukiem przez niego podana następująca, apodyktyczna uwaga co do czasu i języka za­pożyczenia koper «miedź» :iż przyswojenie wyrazu na­stąpić mogło najpewniej na przełomie XIV i XV w., a w każdym razie nie przed wiekiem XIV i nie w pierw­szej połowie XIV wieku” (str. 326).**

**Zdumiewająca jest pewność młodego toponomasty co do chronologii i proweniencji średniowiecznych pożyczek w języku polskim. Już A. Brü­ckner pisał: „Niepodobna rozstrzygać w każdym wypadku, co wprost z łaciny i niemczyzny, a co za pośrednictwem czeskim przywędrowało”[[15]](#footnote-15).**

**Czy na Śląsku już od XIII w. nie było podstaw do obopólnych prze­cieków językowych? Czy średniowieczna łacina nie była też wzorem dla niektórych pożyczek, np. w zakresie górnictwa? W średniowiecznym słow­nictwie górniczym używano następujących latynizmów: officina ferraria, monetaria, opus montanum alyas dzyala, fodina (stąd u W. Roździeńskiego w „Officina ferraria” fodyna «kopalnia»), montanista itp. [[16]](#footnote-16)**

**Przecież sam dyskutant przewija się między Scyllą a Charybdą w do­mysłach, czy koper** **«miedź» zapożyczono z dialektów dolnoniemieckich, czy sasko-turyngijskich („ostmitteldeutsch”)? W konkluzji zawęził chro­nologicznie i uprościł merytorycznie skomplikowany dialektanie proces, tzn. niem. „Lautverschiebung” co do p : pf** **: co zależne było od podziału dialektalnego na dolnoniemiecki** (**pund**) **i górnoniemiecki** (**pfund**), **od po­zycji fonetycznej (nagłos, śródgłos, wygłos); a przebiegał ten proces róż­norako w średnioniemieckim oraz wschodniośrednioniemieckim (turyngijsko-sasko-śląskim) ze względu na zderzenie na tym terenie wielu warstw dialektalnych. Bogata literatura, zwłaszcza w „Mitteldeutsche Studien” pod red. Th. Fringsa, pogłębiła ten oraz inne problemy historyczno-dialektologiczne tzw. „mitteldeutsch” oraz „ostmitteldeutsch”.**

**E. Mośko, cytując jedynie W. Jungandreasa [[17]](#footnote-17) i niestety nieściśle, uprościł proces p : pf : f i zawęził chronologicznie — li tylko na włas­ne ryzyko — na podstawie kilku zapisów typu: kopfenoerg 1357 r., kupper, 1369 r., Kupfer 1370 r., kopper 1479 r. itp.**

**Z tych kilku przykładów wysnuł on jedynie generalizujący wnio­sek, że w XIV w. były formy z -pf-, a dopiero w XV w. z -p-! Ale nie zastanowił się bliżej nad obszerniejszym materiałem i choćby nad zacyto­wanym przez siebie przykładem an kupper 1369 r.**

**Posługując się jego ulubionym epitetem należy powiedzieć, że wykazał w ten sposób „akrobatyczną dowolność”, nieściśle i powierzchownie ko­rzystając z cytowanej germanistycznej literatury.**

**W. Jungandreas stwierdził: „mittelhochdeutsch” -pf- = -pp- (nie użył znaku wymienności >, lecz równania). Prawie cały Śląsk ma w średniowieczu i w nowszych czasach p(p-) za śródgłosowe „mittelhochdeutsch” -pf-. Pod tym względem śląski dialekt stoi na grun­cie dialektu „ostmitteldeutsch” [[18]](#footnote-18). Por. górnosaskie czappen, kuppermole. A zatem niejednolitość terytorialna, a nie chronologiczna jest podkreślana jako wynik różnodialektowych przecieków na Śląsk. Np.**

**w Ołomuńcu Schoeppfen = Schöpfen, południowosudeckie gecheppfet = geschaffen, z Głogowa (1302 r.) Scheppfen, z Legnicy 1372 r. epfyl.**

**K. Weinhold wyraźnie stwierdził, że w „śródgłosie dialekty średnio- niemieckie (mitteldeutsch) mają „nieprzesuwkowe” (unverschobenes) p w odróżnieniu do górnoniemieckiego pf albo f. Po samogłoskach krótkich jest podwojenie (pp)” [[19]](#footnote-19). Por. schepper, opper, kuppe, dorpe, czyli cytaty z różnych dokumentów „mittelhochdeutsch”, który obejmuje okres XII — koniec XIV wieku.**

**Co do tych zagadnień por. Th. Frings: Mitteldeutsche Studien XVI. Halle (Saale) 1956, s. 60 nn. oraz mapy nr 18, 19, 20, 21, 22, 23. Cenne też są prace historyczno-dialektologiczne z Turyngii i Saksonii jego uczniów.**

**Czy można zatem dla 2. połowy XIII w. wykluczyć, śląsko-niemieckie kopper a. kupper i tym samym owoczesne śląsko-polskie koper a. kuper?**

**Należy jednak ze względu na postać kupr (J. Mączyński oraz starorus. киргъ) przyjąć pożyczkę z łac. cuprum, co też przypuścił F. Sławski[[20]](#footnote-20). Pierwotna bowiem postać kopr, kupr niemal wyklucza zapożyczenie z niem. kopper, gdyż niem. -er substytuowano prawie regularnie jako -erz: morderz <- Mörder, talerz <- Teller itp. Tą pierwotną postacią kopr tłu­maczy się najdawniejszy zapis — co prawda z kopii — Coprnih 1272 r. =**

**Koprnicy. Z niemieckiego pochodzą natomiast nowsze wyrazy: koperwas <- Kupferwasser i inne.**

**„Samobójcze” wnioskowanie wykazał oponent, usiłując za wszelką ce­nę odeprzeć argument wysunięty już przez J. Łosia, tj. tłumaczenie Ko­pernik na Koppirsmed = Kupferschmied. Czy zacytowane przez E. Mośkę liczne kalki nazewnicze: Pistor = Piekarz, Lanifex = Sukiennik, Faber = Kowal itp. nie oznaczają, że w ówczesnym pierwotnym poczuciu języko­wym były to najczęściej określenia od zawodu. Gdyby Kopernikowie kra­kowscy kojarzyli się z koprem «rośliną», to czy nazwano by ich Koppirs­med?**

**Obawiam się, że dyskusja będzie trudna i bezpłodna, gdyż oponent zbagatelizował zacytowany przeze mnie materiał porównawczy w postaci niemal wyłącznie substytucyjnie notowanych nazw służebnych na -ik za­miast -iki w XIV-XV w.: Bobrownyk = Bobrowniki, Metznik = Miecz­niki, Lagewnig = Łagiewniki, Niewodnik = Niewodniki, Schwentnig = Świątniki, Zirdnik = Żyrdniki, Czolnik = Solniki.**

**Z dziwnym uporem transliteruje zapisy Copirnik, Copernik jako Kopernik, ale czy tę samą błędną transliterację zamiast substytucyj­nie uzasadnionej transkrypcji zastosuje do powyższych źródłowych form?**

**Nie podobna również uściślić dyskusji z oponentem, który w jednych kopiach nie zachowanych dokumentów oryginałowych z XIII w. (Mechnick, Metznik = Mieczniki itp.) dostrzega modernizację fleksyjną, nato­miast przy zapisach nieoryginałowych Copirnik, itp. usztywnia swój pogląd retorycznym pytaniem: „Jak wobec tego wytłumaczyć fakt, że nazwa Ko­pernik znana od 1272 r. nigdzie nie jest notowana jako np. Copirniczi albo Copernici? (s. 329). Te przedziwne pretensje należałoby skierować pod adresem przysłowiowego fatalizmu rękopisów i książek: habent sua fata libelli!**

**Streszczając, należy stwierdzić, że przy nazwach dwuznacznych ze względu np. na identyczną formalnie bazę nazewniczą: 1. koper «miedź», 2. koper «rodzaj rośliny» trudno jest wykluczyć 1. lub 2. możliwość za pomocą wyłącznych kryteriów filologicznych i lingwistycznych. Bar­dzo zatem pomocne i wręcz nieodzowne są kryteria pozajęzykowe i kom­pleksowe: typowość pewnych nazw służebnych w epoce feudalnej, zwła­szcza na Śląsku, zwłaszcza w pasie przysudeckim (Kupferhammer = dziś Miedniki, pow. nyski, \*Koperniki (niem. Köpprich, dziś Przygórze), pow. kłodzki. Por. też łuż. Koporcy, niem. Kuppritz : koper, kop-rnik «Kupfer­hammer», kopornikař «Kupferschmied». Kryteria filologiczne i lingwis­tyczne w odniesieniu do materiału źródłowego (Coprnih, Copirnik, Coper­nik itp.) nie wykluczają tej rekonstrukcji Koperniki.**

**Nieobojętne są realia geologiczne przytoczone przeze mnie, które zresz­tą nie są konieczne, gdyż wbrew twierdzieniu E. Mośki pisze W. Hensel: „Miedź importowano (podkr. S.R.) na Ruś z nadwołżańskiej Buł-**

**garii, gdy tymczasem Polska, Łużyce i Czechy korzystały najprawdopodob­niej ze złóż siedmiogrodzkich lub rud pochodzących z Gór Kruszcowych” [[21]](#footnote-21).**

**Z pewnością polskie' nazwy służebne zostaną opracowane monograficz­nie, zarówno od strony językoznawczej jak również historyczno-osadniczej i gospodarczej. Wtedy na tło całokształtu dokumentacyjnego oraz interpretacyjnego rzutowane śląskie Koperniki nie będą — być może — wykluczone przez apodyktycznego zwolennika nazwy Kopernik z tej serii charakterystycznych i częstych toponimów: Szczytnik, Karabniki, Złotniki, Słomniki (?), Miedniki, Mieczniki, Żerdniki, Łagiewniki, Woźni­ki, Sanniki.**

***Stanisław Rospond***

***BRULION A CZYSTOPIS „PIEŚNI OSJANA” W TŁUMACZENIU***

***IGNACEGO KRASICKIEGO***

**„Zda się bydź rzecź do wiary mniey podobna ażeby człowiek, bez nauki у zadney edukacyi, człowiek nie znaiący pisma, mógł bydź authorem takich dzieł, iakie się do wiadomości publiczney wiernie przełożone teraź podaią. Wydaie się w nich wspaniałość у wielkość umysłu, a s p o s o b wyrażenia zgadza się z tym, co obwieszcza”.u**

**Tak pisał Krasicki w przedmowie do własnego tłumaczenia „Pieśni Ojsana” Macphersona, wtedy, gdy jeszcze nie odkryto prawdziwego autora, nie wiedząc jak bliskim był prawdy. Słowa te świadczą o jego znajomości zagadnień poetyki.**

**Krasicki pierwszy w Polsce pokusił się o przetłumaczenie poematu. Nie znając języka angielskiego, korzystał z tłumaczenia francuskiego. Na ten temat napisał obszernie Szyjkowski[[22]](#footnote-22) [[23]](#footnote-23) [[24]](#footnote-24), należy tylko sprostować nie­które jego dane. Mianowicie, stara się on rozstrzygnąć, z którego wydania francuskiego korzystał Krasicki, aby móc w przybliżeniu określić czas powstania poematu w języku polskim. W grę wchodzą dwa wydania: jedno Le Tourneura z 1777 r., drugie rozszerzone z 1794 r. Szyjkowski twierdzi stanowczo, że Krasicki nie mógł tłumaczyć z pierwszego wy­dania, ponieważ nie zawierało jeszcze takich poematów, jak: „Pieśni Selmy”, „Śmieć Oskara”, „Minwana”, „Noc Bardów”. Na tej podstawie przesuwa tłumaczenie Krasickiego na lata 1795—99. Nie wiem, z jakiego egzemplarza korzystał Szyjkowski, ale ten, który znajduje się w Zbio­rach Specjalnych Biblioteki Narodowej zawiera wszystkie wyżej wymie­nione poematy. Znika więc podstawa do twierdzenia, że źródłem tłuma­czenia Krasickiego nie mogło być wydanie z 1777 r. Jednocześnie fakt ten potwierdza notatkę Golińskiego, który w „Kronice życia i twórczości Ignacego Krasickiego”[[25]](#footnote-25) pod datą 3 sierpnia 1790 r. podaje, że Anna Charczewska wyjechała z Heilsberga do Warszawy i zabrała z sobą „Pieśni Osjana”.**

**Szyjkowski ocenia tłumaczenie Krasickiego bardzo surowo. Zarzuca mu między innymi bezsensowne przetłumaczenie epizodu z duchami słuchającymi śpiewu Karyla (początek Dumy VI), co Krasicki oddał przez: „ćmy nocne ślochały”. Oto jak pisze: „Krasicki umyślnie zatarł w swo­jej tendencji antyspirytualistycznej obraz duchów — i z pogrzebaniem zdrowego sensu — uraczył polski ogół czytający — ćmami ślochającymi” [[26]](#footnote-26). Są wprawdzie ’’ćmy” w wersji polskiej, ale nie ’’ślochały”, tylko „słu­chały”, nonsens pochodzi ze złego odczytania rękopisu i pokutuje w wy­daniach poematu.**

**W dalszym ciągu rozprawy Szyjkowski snuje przypuszczenie, że liczne jakoby różnice między pierwodrukiem (XVIII w.) a wydaniem z 1802 r. wynikły z bardzo korzystnych poprawek Dmochowskiego. To prawda, że Dmochowski poprawiał, ale nie zawsze Krasickiego, czasem drukarza pierwszego wydania. Pewne światło rzuci tu zestawienie różnic między obu wydaniami a rękopisami. Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że zachował się autograf poematu „Fingal”[[27]](#footnote-27), bardzo starannie napisany, bez skreśleń, niewątpliwie czystopis. Ponadto istnieje jeszcze w rękopisie fragment tego poematu, ściśle mówiąc część Dumy drugiej, cała trzecia i część czwartej[[28]](#footnote-28). Ten drugi autograf zawiera wiele skreśleń, poprawek, przy porównaniu z tym rękopisem widoczna jest ogromna liczba różnic na jego niekorzyść — jest to brulion.**

**Porównując więc rękopisy i wydania „Fingala” tylko w obrębie frag­mentu stanowiącego brulion, możemy różnice podać w liczbach:**

**na 20 różnic między drukiem I a drukiem II w 8 wypadkach czystopis jest zgodny z dr. II, dr. I inny w 7 wypadkach czystopis zgodny z dr. I, dr. II inny w 5 wypadkach każda wersja inna**

**mamy 45 wypadków zgodności między drukami, przy czym każdy z ręko­pisów jest różny, a w 279 wypadkach brulion różni się od czystopisu, który znów jest zgodny z obu drukami.**

**Proporcja liczb mówi sama za siebie, przy tym różnice między drukami ograniczają się przeważnie do poprawek interpunkcji, rzadko są zmianami leksykalnymi — i to wszystko. Natomiast różnice między rękopisami w przeważającej części są natury językowo — stylistycznej i zasługują na analizę, bo są wspaniałym świadectwem pracy autora nad udoskonaleniem własnego języka, zwłaszcza, że chodzi tu o czołowego pisarza wieku Oświecenia, wieku, w którym walka o język polski przy­brała naprawdę poważne rozmiary.**

**Materiałem analizy są więc różnice językowo — stylistyczne między brulionem w całości, czyli tym fragmentem jaki pozostał, a między od­powiednim fragmentem czystopisu. Tekst brulionu oznaczam literą A, tekst wersji poprawnej literą B. Cyfry przy nich oznaczają Dumę i wer­set, np.: A2 118 — brulion, Duma druga, werset 118, Numeracja wersetów w obrębie każdej Dumy osobna; Duma druga (w naszej analizie pierwsza) fragmentu brulionowego zaczyna się od słów:**

**„Synu Kolgara w puklerz zawieszony Uderz pociskiem (...)”**

**i od tego wersetu zaczynam numerację w brulionie i równolegle w czysto- pisie. Różnice w numerowaniu wynikają z opuszczeń niektórych wierszy w redakcji poprawnej. Pisownia cytowanych przykładów pozostaje nie­zmieniona z wyjątkiem kropki nad i (w dosłownym znaczeniu), którą Kra­sicki ignoruje.**

**Analiza różnic między autografami orientuje w tendencjach pisarza, w jego przyzwyczajeniach językowych, w stopniu dostosowania się do norm ogólnie obowiązujących, co niewątpliwie ułatwia bardziej wnikliwe badania nad całokształtem języka autorskiego.**

**Oczywiście należy zdać sobie sprawę z tego, że nasze wnioski, przy dzi­siejszym stanie badań nad językiem XVIII w., niekiedy będą zawodne.**

**Omawiając zmiany zwrócę uwagę głównie na dwa zagadnienia:**

1. **Czy i w jakim stopniu odpowiadają one gatunkowi literackiemu (wiemy, że problemy gatunków literackich nie były obce Księciu poetów);**
2. **W jakim stosunku pozostają do tekstu francuskiego, z którego Kra­sicki tłumaczył, a więc, o ile zrealizował własne postulaty stawiane tłu­maczom dzieł obcych.**

**Warto w tym miejscu oddać głos samemu Krasickiemu:**

**do 1) „Prawidła wiersza bohatyrskiego w powszechności te są:**

**Naprzód izby rzecz obwieszczający wyrażał zadziwienie powieścią swoją, izby jednę osobę wziął za cel pierwszy (...) Osoba, którą za cel bierze ma być godna uwielbienia osobliwego i drugiey znamienitszey nad nię, izby w dziele nie było. (...) Rytm ma być poważny, żywy i tak rzecz opiewający, izby czytaiący zdawał się patrzeć na to, co mu się przed oczyma stawia” [[29]](#footnote-29).**

**do 2) „(...) język każdy właściwie ma swoje wyrażenia sposoby, przy­muszać więc swój własny, żeby wziął na się przymioty tłumaczonego, i praca trudna i skutek zawodny (...) Do myśli a nie do słów autora przy­wiązywać się powinien tłumacz” [[30]](#footnote-30).**

**”(...) tłumacz (...) tłumacząc z jednego języka na drugi nie tylko rzecz od innych wziętą podawać drugim, ale podawając stosować ją do tych powinien, którym podaje. Trzeba więc, zachowując ile możności rzeczy dobroć i obwieszczenia wybór, tenże sposób obwieszczenia, (...) w swoję własnę, to jest języka swojego postać przyodziać” [[31]](#footnote-31).**

**Kiedy już mowa o wymaganiach stawianych tłumaczom, można na­wiasowo dodać, że pod jednym względem Krasicki tłumacząc ,,Pieśni Osjana” okazał się niekonsekwentny. Popełnił mianowicie, jak sam to nazywa, „pierworodną winę”, czyli przetłumaczył nie z oryginału, ale z przekładu francuskiego, a przecież: „Kopija pospolicie oryginału nie dosięga; cóż mówić o kopii, która się z drugiej kopii bierze”[[32]](#footnote-32).**

**Czyżby Krasicki tak pewnym był swych umiejętności we władaniu językiem, iż sądził, że przewyższy tłumaczenia francuskie, a przez to zbli­ży się ewentualnie do oryginału? Że taką możliwość uważał w ogóle za realną, świadczą jego własne słowa: (...) przykładami dowieść można jako nieraz gdy był dobrze użyty [język], dodawał wdzięku i mocy, której oryginałowi brakowało” [[33]](#footnote-33).**

**Analiza różnic między obu rękopisami z punktu widzenia językowo — stylistycznego rzuci pewne światło na te zagadnienia.**

*1. ZMIANY LEKSYKALNO—STYLISTYCZNE*

**Są najliczniejsze i najbardziej różnorodne. Z tego względu trzeba je było podzielić na pewne grupy. Za kryterium podziału przyjęłam przyna­leżność obocznych leksemów do części mowy.**

♦ a) *RZECZOWNIKI*

**Odtąd błądził po lesie A2 280 Odtąd błądził po puszczy B2 275**

**«Puszcza» trafniejsza nazwa dla miejsca, po którym, się błądzi. W stosun­ku do tekstu francuskiego znaczne złagodzenie obrazu: ,,il erroit sans cesse dans un morne silence autour de la tombe de son amante”.**

**wierzch Kromli wysoki A2 16 grzbiet Kromli wysoki B2 16**

**Jeżeli wierzyć informacjom dawnych słowników, grzbiet góry był okreś­leniem rzadziej spotykanym.**

**W spokojnych fluktach nadbrzeżnego morza A2 17 W spokojnych wodach nadbrzeżnego morza B2 17**

**To mały fragment z terenu walki o czystość języka.**

**Rzekł mąż gdy rozbrat z ciebie się zaczyna A2 197**

**Rzekł Mąż do niey gdy z ciebie rozwod się zaczyna B2 194**

**Uściślenie znaczenia całego zdania. Tekst francuski wcale go nie zawiera.**

**Ucieka bojazn od miecza mężnego A3 46**

**Pierzcha strach podły od miecza moiego B3 46**

4

**Zmiana na rzecz wyrazu bardziej nacechowanego emocjonalnie (we fran­cuskim: Le danger fiut)**

**Pochoway ciało A3 56 Pochoway zwłoki B3 52**

**W drugiej wersji obraz smutniejszy, a jeszcze bardziej we francuskiej place — moi.**

**Już się Wodz ruszać Mocarzom pozwala A4 250 Już się Krol ruszać Mocarzom pozwala B4 242 biorę ... ja Krola co ma Inistore A4 245**

**ja Wodza co ma Inistore B4 237**

**Dwa przykłady zmian wprost przeciwnych, ale uzasadnionych stosun­kiem autora do tych postaci. Wodzem, który ma mniejszy zasięg władzy, woli Krasicki nazwać jednego ze sprzymierzeńców nieprzyjaciół. Królem nazywa Fingala, którego postać wysuwa zawsze na pierwszy plan [[34]](#footnote-34).**

**I jeszcze dwie zmiany mające na celu określenie postaci Fingala, konieczne zresztą z powodu zbyt częstego używania imienia własnego:**

**Przychodź Fingalu A2 163 // Przychodź Wybawco B2 160 fr: Viens, Fingal, viens,**

**rzekł Fingal dostoyny A3 113 // rzekł Mocarz dostoyny B3 105**

**Tak liczne hufce Loklincow padały A4 259,60 Padały hufce**

**Tak liczne pułki Loklincow padały Padały pułki B4 251,2**

**Hufiec częściej używany w poezji. Dawne słowniki nie podają ani jednego przykładu na użycie nazwy pułk w poezji, z czego oczywiście nie można wnosić, że w niej w ogóle nie występował.**

**Zmiany na rzecz wyrazów o znaczeniu węższym**

**Uderz pociskiem A2 2 // Uderz oszczepem B2 2**

**Mamże ja przeciw niemu broń moią podnosić? A2 215 Mamże miecz przeciw niemu w potyczce podnosić? B2 210**

**Zmiany na rzecz wyrazów o znaczeniu ogólniejszym**

**Po naszych nizin roskoszney przestrzeni A4 122**

**Po krain naszych roskoszney przestrzeni B4 119**

**W wersji drugiej większa konsekwencja w obrazowaniu, bo w poema­cie często się mówi o wzgórzach.**

**gdzie rynsztunki swoie Wieszał B2 256,7 gdzie rynsztunki swoie Wieszał B2 256,7**

**Zmiany na rzecz wyrazów wprowadzających nastrój bardziej podniosły**

**Tys mnie zaprawiał na dzieła у boie A2 139**

**Tys mnie zaprawiał na gromy у boie B2 136**

**I ia wraź z Oycem w tych bitwach bywałem A3 278**

**w *zwycięstwach* B3 *269***

**W pierwszym przykładzie większa swoboda wobec tekstu francuskie­go: tu enseignas à mon bras à donner la mort, w drugim większe zbliżenie do tekstu franc.: j’ai vaincu souvent dans les guerres d’Erin.**

**Ogólnie charakteryzując te zmiany, stwierdzamy, że wychodzą raczej na korzyść czystopisu. Co do tłumaczenia, spełnia Krasicki swój własny postulat: ,,do myśli nie do słów przywiązywać się”.**

b) *PRZYMIOTNIKI*

**Analizując pracę Krasickiego nad doborem epitetów, nie zawsze mo­żemy z całą pewnością określić, charakter poszczególnych, zmian. Swo­bodne poruszanie się na tym terenie to kwestia przyszłości, ściśle mówiąc, kwestia wyczerpującego słownika epoki. Dziś musi nam wystarczyć Linde.**

**Na ogół można zauważyć kilka tendencji przy tych zmianach.**

**Usuwanie epitetów o charakterze uczuciowym na rzecz epite­tów określających moc:**

**Głos wdzięczny wodza wskrus Serca porusza A2 84 Głos dzielny wodza B2 84 dzielny «mocny»**

**Celem zmiany jest bardziej wyczerpująca charakterystyka Fingala.**

**W tekście franc, nie ma mowy o głosie: Il entonne l’hymne de la bataille, et verse son ame dans l'âme des héros.**

**Niechay się spieszy nasz przyiaciel wieczny A3 68 Niechay się spieszy przyiaciel waleczny B3 64**

**Tu również chodzi o pełniejszą charakterystykę Fingala. Tekst franc, prostszy: et presse — le de hater ses pas.**

**Zginął nieszczęsny młodzian A4 43**

**Zginął młodzian waleczny B4 39**

**o jeune et malhereux Amant!**

**Już w tekście brulionu nastrój tragizmu został w stosunku do oryginału osłabiony, w czystopisie zaś zredukowany do minimum. Na pierwszy plan tłumacz wysuwa bohaterstwo.**

**Iak pozar w puszczy z dębów przerzedzonych A2 154 Iak pozar w puszczy z dębów wypalonych B2 151**

**comme une forêt qu’a traversée la flamme**

**Jest to zmiana na rzecz epitetu ukonkretniającego Czystopis bliższy tekstowi francuskiemu.**

**Synonimy**

**Wdzięczne z nim wiatrow oddechy igrały A4 238**

**Mile B4 230**

**en le voyant se jouer dans les vents Tu Dąb piorunem niegdyś oczerniały A4 223**

**ogorzały B4 215 Ogromny w sobie i wiekami stary (un chêne antique)**

**Gdym poznał Fanasolle przedziwney urody A2 215**

***przecudney* B3 206**

**lorsque la belle Fainasollis**

**W porównaniu z tekstem francuskim uintensywnienie. Synonimy te, nie były w XVIII w. jeszcze tak wyraźnie zróżnicowane jak dziś. Trotz podaje i w jednym i w drugim wypadku jako odpowiednik znaczeniowy «merveilleux» (między innymi). Linde «przedziwny» określa jako «bardzo cudowny».**

**Analiza epitetów nasuwa następujące wnioski ogólne. Krasicki wpro­wadził wiele wyrażeń z epitetami nie istniejących w tłumaczeniu fran­cuskim, przez co pozbawił swój tekst prostoty i mocy wyrazu poetyckiego. Z pewnością miał na celu „zadziwienie powieścią” i takie przedstawienie „izby czytający zdawał się patrzeć na to, co mu się przed oczy stawia”, ale celu tego w pełni nie osiągnął. Przeładowując wiersz epitetami ulegał poeta panującej wówczas modzie stylistycznej. W miejsce epitetów o cha­rakterze uczuciowym wprowadził Krasicki takie, które określają męstwo czy moc. Miał tu prawdopodobnie na uwadze gatunek literacki: „wiersz bohatyrski”. W drugiej redakcji pojawiło się trochę epitetów używanych potocznie, a te ożywiły nieco górny styl „Pieśni Osjana”.**

C) *CZASOWNIKI*

**Uwyraźnienie obrazu**

**Skoczył do Corki, ta już martwa lezy A2 99 Przypadł B2 99**

**il vole vers sa filie**

**Dzięki tej zmianie Krasicki nadał scenie więcej tragizmu niż Le Tour­neur przez użycie formy czasownikowej „il vole” (wchodzi tu w grę jeszcze i kategoria czasu).**

**Przyspieszenie czynności**

**A jak nayspieszniey idźcie do Fingala A3 50**

***kwapcie* B3 48**

**et rejoignez Fingal**

**porwał się „ B4 201 Postrzegł to Fingal powstał у żawołał A4 207**

**Alors Fingal se leva**

**Obie zmiany pod względem artystycznym bardzo korzystne: przyczyniają się do znacznego ożywienia sytuacji.**

**Dosadniejsze określenie**

**Krzyknął głosem żałosnym zemdlał na iey łonie A2 276 Ryknął B2 271**

**O Galvina! est — ce toi?**

**«Ryknął» — tym jednym dosadnym słowem Krasicki działa o wiele moc­niej, niż pytanie retoryczne z tłumaczenia francuskiego.**

**Zharmonizowanie elementów wypowiedzi**

**Bardy spiewaycie już dnia swiatło gasnie A3 268 Teraz o Bardy nuccie, juz dzień gasnie B3 259 Élevez, élevez vos voix**

**Zmiana świadczy o wczuciu się w sytuację: nuccie lepiej harmonizuje z uciszeniem wieczornym.**

**Zmiana aspektu czasownika**

**grot bierze iey zycie A2 96**

**grot odiął B2 96**

**Le fer de Loclin a perce son sein**

**Dziś ie skruszemy rzeczy (sic.) Swaran A3 154**

**Dzis krzyknął Swaran**

**Aujourďhui répond le fils de Starno**

**W drugiej redakcji dzięki zmianie aspektu na dokonany akcja została przyspieszona. Odwrotnie:**

**Straciłeś Kaitbacie у zięcia у dzicie A2 97 Płacz B2 97**

**O Caïrbar, elle n’est plus**

**Fraza Le Tourneura ma charakter uczuciowy. Krasicki w pierwszej redakcji osłabił tę cechę, w drugiej wzmocnił przez użycie słowa o więk­szym zabarwieniu uczuciowym, a przez wprowadzenie czasu teraźniejsze­go stan ten przedłużył.**

**Nietrudno zauważyć na podstawie analizy różnic leksykalnych, że Kra­sicki najlepiej sobie radzi na terenie „verbum”, umie uchwycić ruch, gest, i umie oddać go z prawdziwą precyzją. Natomiast przy opisach, gdzie w grę wchodzą określenia, wykazuje dużo mniej umiejętności, dlatego mocniej krępuje się rygorami poetyki i traci na oryginalności.**

2. *ZMIANY MORFOLOGICZNO*—*STYLISTYCZNE*

a) *ZMIANA CZĘŚCI* MOWY

**przymiotnik II rzeczownik**

**gdy postrzegł nieprzyiaznych flote A2 283 nieprzyiacioł B2 278**

**sur la cóte une flotte ennemie**

**Przymiotnik w funkcji rzeczownika zastąpiony przez rzeczownik w ce­lu uwypuklenia cech określanego dopełnienia, za tym idzie zmiana sto­sunku uczuciowego,**

**przymiotnik II zaimek**

**Słodkim widokiem duszą swoią krzepił A3 197 A tym widokiem B3 188**

**son âme s’aggrandisscit au récit de ses actions**

**U Krasickiego inna koncepcja**

**Miłym się serca widokiem wzmagały A4 239 Serca się takim widokiem wzmagały B4 231 l’âme des heros tressaillit de joie, en le voyant**

**Przez wprowadzenie zaimków mocniejsze nawiązanie do poprzednio opisywanych sytuacji i szczególne ich podkreślenie, zwłaszcza w ostatnim przykładzie, gdzie zaimek dzięki inwersji znalazł się w miejscu akcentu przed średniówką.**

**imiesłów bierny || przymiotnik złożony**

**Napięte z iey cięciowy wypuszczone strzały A2 251**

***zartko-lotne* B2 246**

**elle savoit tendre l'arc et faire siffler la fléche**

**Określenie pochodzi tylko od Krasickiego. W drugiej redakcji niejako podwojenie cech podmiotu. Należy dodać, że żartko-lotny jest w analizo­wanym fragmencie „Pieśni Osjana” jedynym przymiotnikiem złożonym.**

b) *ZMIANA LICZBY*

**We mgłach ukryty pomiędzy obłoki A2 15 We mgle B2 15**

**s’eleve dans les nuages**

**Wiatry powstaią A2 41 Wiatr powstał B2 41 Un vent s’eleve de 1’Océan**

**W obu wypadkach usunięcie synekdochy. W pierwszym zupełna samo­dzielność wobec tekstu francuskiego, w drugim czystopis zgodny z wersją francuską. Większe zbliżenie do mowy potocznej.**

*3. ZMIANY SKŁADOWE — STYLISTYCZNE*

**Szereg orzeczeń — spotęgowanie dynamizmu**

**Gdzie się obroci krew się zewsząd leie A2 125 Gdzie stąpi, razi zewsząd krew się leje B2 124 Le sang des héros expirans autour de lui**

**Konnal у potym w boju przeciwnych zwyciężał A2 238 Konnal na woynie gromił у zwyciężał B2 233**

**mais la victoire n’en suivit pas moins les coups de sa lance**

**Duża niezależność od wersji francuskiej. Zdynamizowanie akcji ko­nieczne przy opisie walki.**

**Redukcja podmiotu szeregowego**

**Rynno, Gaul Fergus, Fillan z tobą leci A3 174 Rynno waleczny, Fillan z tobą leci B3 165**

**Ryno s’avance comme une colonne de feu. Le front de Gaul est menanęant. Fergus et Fillan fondent sur l’ennemi**

**U Le Tourneura jest to obraz — fragment walki. Krasicki odrzuca elementy opisu i uzyskuje efekt szybkiego tempa akcji. W drugiej re-**

**dakcji efekt ten znika, tempo zostaje zwolnione, bo poeta zredukował podmiot szeregowy o dwa człony, a dodał niekonieczne określenia.**

**Zmiana przydawek**

**wiatr gdy powstały**

**Dębow wyniosłe wierzchy kołysały A4 50 Wyniosłych dębów wierzchy kołysały B4 46 le chêne balancoit sur ma tête**

**Swoboda wobec tekstu francuskiego. Zmiana na korzyść wersji drugiej, określenie «wyniosły» bardziej odpowiednie dla dębów.**

**Duch smutny letko w obłoku się wznosił A4 83 Duch letko w jasnym obłoku się wznosił B4 79 s’etoit avancée seul et ä pas lents**

**Element wizualny wysuwa się na plan pierwszy, osłabiony zaś jest charakter nastrojowy tego fragmentu.**

**Dodanie zaimka w funkcji podmiotu**

**Tysiąc Rycerzow ofiary zwabiła**

**Tysiąc Rycerzow ofiarami wzgardziła A4 17,8**

**Tysiąc ona Rycerzow ofiary zwabiła**

**Tysiąc ona Rycerzow ofiarmi wzgardziła B4 13,4**

**Mille héros lui offrirent leurs voeux: elle refusa son amour**

**á mille héros**

**Słabiej nacechowaną stylistycznie wypowiedź francuską Krasicki uj­muje w dwa paralelne zdania z powtórzeniem aż trzech wyrazów, przez co uzyskuje dużą ekspresywność, spotęgowaną jeszcze w wersji drugiej do­daniem i również powtórzeniem zaimka osobowego.**

**Powtórzenia wyrazów**

**Krasicki często używa powtórzeń w celu podkreślenia treści wyrazu:**

**Przybliż się ku mnie co cię dotąd płacze A3 272 Przybliż się do mnie, do mnie co cię płacze B3 261 viens me visiter dans mes songes (...) viens rejouir mon ame rejouir mon ame**

**Zapłacz nademną Zoną moja miła Wiernegos męża Bragelą straciła A3 167,8**

**Bragelo moja! Zapłacz zoną miła Zapłacz wiernegos męża straciła**

**B3 99,100**

**Pleure moi, o Bragela! compte Cuchullin parmi les morts**

**albo sama zginę**

**Na ten czas duch moy będize ci złorzeczył A2 208,9**

**pewnie zginie**

**Zgine a duch stroskany będzie ci złorzeczył B2 205,6 (we franc, brak odpowiednika)**

**Trzykrotne powtórzenie imperativu doskonale oddaje gwałtowność na­legania:**

**Dmijcie o wiatry rzekł Kukullin nagle Dmijcie o wiatry w Fingalowe zagle A2 161,2 Dmijcie o wiatry rzekł wodz dmijcie nagle Dmijcie o wiatry w Fingalowe żagle B2 158,9**

**Accourez, soufflez ensemble, dit Cuchullin, o vents qui regnez**

**Zmiana szyku wyrazów**

**Przy omawianiu tego zagadnienia nie można czynić jakichkolwiek po­równań z językiem francuskim, gdzie szyk, ze względu na strukturę języ­ka, ma specjalną funkcję.**

**Przesunięcie wyrazów na początek zdania ma na celu podkreślenie ich znaczenia w tekście:**

**Śpiewam wzdychaiąc Oycowskie pochwały Wzdychaiąc nucę Oycowskie pochwały Oczy mu ogniem jaskrawym błyskały Jaskrawym ogniem oczy mu błyszczały**

**A3 281 B3 272 A4 222 B4 214**

**Usuwanie inwersji**

**Inwersja jest zabiegiem stylistycznym bardzo często stosowanym przez pisarzy Oświecenia. Nie jest obca Krasickiemu, używa w „Pieśniach Osjana” i w innych utworach, ale kilka przykładów wskazuje na to, że**

**niekiedy wybiera szyk prosty.**

**Bladym widziałem płomieniem gorzały A4 72**

**Widziałem bladym płomieniem gorzały B4 68**

**Rzekł widząc nowych w domu swoim gości A4 22**

**A widząc w domu swoim poządanych gości B4 18**

**Niech w rospostarte wiatr chorągwie wieje A4 230**

**Niech dmie w chorągwie wiatr wdzięcznie wieje B2 222**

**Przez usunięcie tych inwersji uzyskuje Krasicki tok zdania bardziej naturalny.**

**Poprawa zdań**

**Na koniec warto zwrócić uwagę na poprawki dokonane w zadaniach nieprawidłowo zbudowanych.**

**Sam został, a jak skała w posrod burzy**

**Co ią fala pienista zewsząd nurzy**

**Grom na niey pełznie — wsparta w mocy swoi**

**Mimo grom, fale niewzruszona stoi. A3 79-82**

**Sam tylko został jako skała w burzy Co ią pienista fala zewsząd nurzy Grom na niey pełznie, a ta w mocy swoi Mimo grom, fale niewzruszona stoi. B3 75-78**

**Wskaźnik zespolenia a odcina dość mocno ,,swoje” zdanie od poprze­dniego ,,Sam został...” i domaga się po szeregu zdań przydawkowych jesz­cze jednego współrzędnie złożonego z pierwszym. Jest to więc zdanie nie­dokończone. W czystopisie Krasicki usuwa ten wskaźnik zespolenia, przez co uzyskuje pełne porównanie już w pierwszym wersecie, zdania przydawkowe wyjaśniają jeszcze to porównanie, tak zresztą i jak w pierwszej wersji.**

**Rynno, Gaul Fergus, Fillan z tobą leci I iam był z niemi grono twoich dzieci A3 174,5 I iam był w gronie miłych twoich dzieci B3 165,6**

**Interesuje nas w tym wypadku tylko drugi werset. Z budowy zdania wynika, że grono jest przydawką rzeczowną do iam, a to jest nonsensem. W rzeczywistości jest przydawką do niemi i tym samym powinno pozosta­wać w związku zgody z tym zaimkiem. Krasicki w drugiej wersji usuwa niemi, a wyraz grono, który w brulionie nie mógł jakoś „odnaleźć” swo­jej funkcji, staje się okolicznikiem. Zdanie zyskuje dzięki temu na prosto­cie i zrozumiałości.**

**Tak więc analiza zmian składniowo — stylistycznych zdaje się potwier­dzać sąd Mikulskiego [[35]](#footnote-35) o tym, że Krasicki doskonale panuje nad składnią poetycką. Drobne niedociągnięcia, niektóre zmiany na niekorzyść czystopisu odnoszą się raczej do sposobu obrazowania. Wskazują one jakby na mniejszą umiejętność w tworzeniu tego rodzaju poematu, aniżeli np. sa­tyr, bajek czy poematów heroikomicznych.**

**Znaczne różnice między obu rękopisami oraz duża niezależność od wersji francuskiej świadczą o bogactwie środków wyrazu, którymi Kra­sicki swobodnie operował.**

**Przejrzystość języka Krasickiego jest wynikiem takiej właśnie żmud­nej pracy, włożonej w poprawianie pierwotnego tekstu.**

**Najbardziej rzuca się w oczy dążenie do normalizacji języka, zazna­czające się zwłaszcza w składni i pisowni. Najwięcej wahań między forma­mi dawnymi a nowszymi znajdujemy we fleksji i słowotwórstwie. Obecność starszych form jest zrozumiała, bo Krasicki zaleca przecież czytanie ksiąg dawnych i świadomie sięga po wzory do wieku złotego. W doborze środ­ków stylistycznych poeta również nie wykracza poza ramy norm ogólnych. Można stwierdzić, że Krasicki nie przełożył lepiej poematu aniżeli Le Tourneur, w pracy tłumacza okazał się nie nowatorem, ale drobiazgo­wym rzeźbiarzem materiału językowego epoki Oświecenia**

***Krystyna Krycińska [[36]](#footnote-36)***

***KILKA UWAG NA TEMAT TERMINÓW SPECJALNYCH I WYRAZÓW  
JĘZYKA POTOCZNEGO W TEJ SAMEJ FUNKCJE***

**Doc. dr Z. Żabiński w artykule: Uwagi o znaczeniu wyrażeń praw­niczych [[37]](#footnote-37) [[38]](#footnote-38) [[39]](#footnote-39) podkreśla, że spotykając się z tymi wyrażeniami trzeba mieć na uwadze „dwie ich charakterystyczne właściwości, tj. częstą odmienność treści od wyrażeń potocznych oraz ich wieloznaczność”. I już na wstępie zaznacza, że jeśli idzie o owo odbieganie znaczenia wyrażeń prawniczych od desygnatów wyrażeń języka potocznego (autorowi chodzi tu o język nie specjalistyczny), to nie można „oskarżać prawników o niedbałość pod tym względem”.**

**Zastrzeżenie to jest — moim zdaniem — zbędne, bo rzecz jest przecież zupełnie oczywista: tak się dzieje we wszystkich działach terminologii (a więc słownictwa specjalnego), nie tylko w terminologii prawa i praw­ników (a więc w terminologii prawnej i prawniczej), że treść wyrazu lub wyrażenia pełniącego funkcję terminu często jest inna niż treść tego sa­mego wyrazu w języku ogólnym i nikt nie ma o to „pretensji” do kodyfikatorów (normalizatorów) i użytkowników słownictwa specjalnego, nikt ich nie „oskarża o niedbałość”. Na przykład wyraz prosiak w słownictwie żeglarskim oznacza ciężarek na linie; kotwicznej amortyzujący jej szarp­nięcia w czasie postoju statku na fali. A więc wyraz prosiak jest wielo­znaczny.**

**Bywa też, że treść jakiegoś wyrazu jest rozszerzona albo zwężona w języku prawniczym, o czym wspomina doc. Żabiński. Ale tak samo się dzieje w innych działach języka specjalnego. Na przykład znaczenie wy­razu dźwig jest w języku technicznym szersze niż w ogólnym. W normal­nym odczuciu przeciętnego użytkownika języka (tzn. w odczuciu nie „specjalistycznym”, w odczuciu użytkownika języka nie specjalistycz­nego) dźwigi to tylko jakieś (duże) maszyny do podnoszenia i przenoszenia (znacznych) ciężarów, takie jakie się widzi w portach, w fabrykach, w bu­downictwie itp.3 W języku ogólnym nie nazwie się dźwigiem np. tak**

**małego i prostego urządzenia jak lewarek [[40]](#footnote-40). Tymczasem w języku tech­nicznym również takie urządzenie nazywa się dźwigiem [[41]](#footnote-41).**

**Odwrotnie zaś desygnat np. wyrazu molo jest w języku technicznym ograniczony tylko do pewnego, ściśle określonego rodzaju budowli hydro­technicznej wybiegającej z lądu w morze (szczegóły techniczne tu po­minę; jest ich wiele). Tymczasem w języku ogólnym każda budowla wy­chodząca z brzegu w morze to — molo, np. znane (molo w Sopocie. (Z punktu widzenia technicznego molo sopockie molem nie jest; ta sopocka budowla w terminologii hydrotechnicznej nazywa się pomostem).**

**Jeśli chodzi o wspomnianą przez Z. Żabińskiego wieloznaczność to są dwie jej „warstwy”:**

1. **wieloznaczność w relacjach:**
2. **język specjalny (terminologia) — język ogólny,**
3. **terminologia dziedziny A (np. łowiectwa) — terminologia dziedziny В (np. okrętownictwa);**
4. **wieloznaczność w obrębie jednego działu terminologii.**

**W wypadku II wieloznaczności należy unikać. Należy tu dbać, aby termin był w danym dziale słownictwa specjalnego znakiem tylko jednego desygnatu. Naruszenie tej zasady należy uważać właśnie za „niedbałość”: niedbały jest normalizator terminologii czy twórca terminów, który wpro­wadza do słownictwa danej dziedziny terminy wieloznaczne. Wprawdzie zasada jednoznaczności nie zawsze daje się zastosować, ale powinno się dążyć, aby jej zadośćuczynić wszędzie tam, gdzie jest to możliwe.**

**Inna jest natomiast sytuacja jeśli chodzi o „warstwę” I: tu się wyrazom podstawowego zasobu leksykalnego języka celowo nadaje inną treść, aby wyrazy te stały się terminami, czyli wyrazami specjalnymi. W obrębie całości języka wyrazy takie stają się wieloznaczne.**

**To samo dotyczy relacji: język specjalny A — język specjalny B. W słownictwie łowieckim jest termin lustro «biała plama na pośladkach jelenia, sarny, daniela» (oczywiście wyraz przejęto z języka ogólnego), co wcale nie przeszkadza, aby lustro było również w innym słownictwie specjalnym, w słownictwie morskim: tu wyraz ten znaczy «deska stano­wiąca zakończenie rufy ściętej» [[42]](#footnote-42).**

**Ktoś może nie wiedzieć, co oznacza prosiak w kontekście z liną statku, a więc może nie znać desygnatu tego terminu, ale przecież nie połączy go ze zwierzęciem-prosiakiem, zorientuje się, że idzie tu o jakieś urządzenie, a nie o miłe nam zwierzę. Tego rodzaju wyrazów-terminów jest wiele: baba «pewien młot», ostroga «pewien rodzaj umocnienia brzegu mor­skiego» itd. — bez końca. Niemożliwe jest, aby ktoś rozsądny słysząc np. o ostrogach na brzegu pod Karwią wyobraził sobie, że w brzeg wsadzono tam kabłąki metalowe z kolcem lub kółkiem służące jeźdźcom do pobudzenia konia do biegu. Dosłowne przenoszenie będących w obiegu w języku ogólnym znaczeń wyrazów do języka specjalnego pro­wadzi do nonsensów. Ponieważ każdy to rozumie, wieloznaczność wyra­zów: prosiak, lustro, baba, ostroga itd. nie powoduje nieporozumień.[[43]](#footnote-43)**

**Są jednak wyrazy i wyrażenia fachowe wywołujące „konflikty seman­tyczne” u każdego normalnego użytkownika języka. Posłużę się tu przy­kładem wyrażenia odwołanie towaru, powszechnie używanego w słow­nictwie handlowym i transportowym, ściślej: w słownictwie spedycyjnym.**

**Czas. odwołać, którego derywatem jest rzecz, odwołanie, znaczy «cof­nąć, ogłosić za nieważne, unieważnić, znieść, odroczyć, odłożyć, zawiesić, zatrzymać, przełożyć na inny czas». Na przykład odwołać rozkaz znaczy «zatrzymać, wstrzymać rozkaz, ogłosić, że rozkaz ten nie obowiązuje, że nie ma wywołać czynności, które treść tego rozkazu pierwotnie miała spo­wodować». Odwołanie towaru może więc znaczyć, że zrezygnowano z do­stawy zamówionego towaru, lub że dostawę tę przełożono na inny czas. Gdy czytamy, że ,,odwołanie towaru przez centrale handlu zagranicznego z zakładów produkcyjnych nie zawsze jest zgodne z życzeniami odbior­cy” [[44]](#footnote-44), to się rozumie, że centrale rezygnując z dostarczenia towaru przez dostawcę działają niezgodnie z życzeniami odbiorcy (który widocznie czeka na ten towar, na tę dostawę).**

**Okazuje się jednak, że w słownictwie naszego handlu i w transporcie odwołanie towaru oznacza coś wręcz przeciwnego (i w zdaniu cytowanym wyżej wcale nie chodzi o to, o czym mówi zamieszczony po nim komen­tarz), mianowicie znaczy «polecenie dostawy (listowne, telegraficzne lub telefoniczne), wysyłki części lub całości towaru, zgodnie z warunkan\i uzgodnionymi w kontrakcie». A więc odwołanie towaru powoduje jego „wywołanie” z zakładu produkcyjnego, powoduje jego wysyłkę z fabryki; rezultatem tego zabiegu spedytora jest wysyłka towaru, dostawa towaru, na którą oczekuje odbiorca. Odbiorcy życzą sobie dostawy towarów w pew­nych określonych partiach, w pewnych terminach, w takim lub innym opakowaniu itd., tymczasem — jak mówi cytowane wyżej zdanie — po­lecenia (odwołanie towaru) wysyłane przez centrale handlowe wytwór­com nie liczą się z tymi warunkami.**

**To odwołanie jest tu kalką niem. abrufen.**

**Wprawdzie w słowniku Troca z połowy XVIII w. czasowniki: odwołać, zawiesić, odroczyć zanotowane są w tym samym znaczeniu, co wywołać, ale już Słownik warszawski w tomie z r. 1919 zaznacza, że wywołać w znaczeniu «odwołać» jest mało używane. I jeszcze jedno: forma zwrotna czas. odwołać, a więc odwołać się, znaczy wprawdzie m.in. «zaapelować, zwrócić się, zapukać do» (a handl, odwołanie towaru to właśnie zwrócenie się dostawcy), ale i wówczas czasownik ten nie wchodzi w związki fra­zeologiczne o takim sensie, o jaki nam tutaj idzie. Treść terminu handl. odwołanie towaru jest więc rażąco sprzeczne z treścią wyrazu odwołanie w języku ogólnym, termin odwołanie towaru jest mylący (zestawienie wyrazu odwołanie z wyrazem towar nie ratuje sytuacji) i to nawet wśród samych spedytorów [[45]](#footnote-45).**

***Zygmunt Brocki***

***RECENZJE***

Friedhelm Hinze: *Wörterbuch und Lautlehre der deutschen Lehn­wörter im Pomoranischen (Kaschubischen).* Berlin 1965, Akademie-Ver­lag, s. 534.

Książka F. Hinzego poświęcona zapożyczeniom niemieckim w pomorszczyźnie (kaszubszczyźnie) jest bardzo cenną pozycją literatury naukowej w zakresie bada­nia wpływów języka niemieckiego na języki słowiańskie.

Wydane poprzednio prace z tej dziedziny, jak np.: V, Kiparsky: Die gemeinsla- vischen Lehnwörter aus dem Germanischen, Helsinki 1934, W. Kaestner: Die deut­schen Lehnwörter im Polnischen, I Teil: Einleitung und Lautlehre, Leipzig 1939 czy H. H. Bielfeld: Die deutschen Lehnwörter im Oberserbischen, Leipizg 1933, śledziły oddziaływanie języka niemieckiego na szerszym tle słowiańskim. Hinze ograniczył zasięg swoich badań do dialektów pomorskich, co pozwoliło mu zebrać bardzo ob­szerny i szczegółowy materiał z tego terenu. Autor oparł się na źródłach drukowa­nych, jak: pełen zestaw prac F. Lorentza, wybitnego badacza dialektów pomorskich, słowniki kaszubskie, drukowane teksty ciągłe, teksty rozrzucone w czasopismach, oraz na materiałach nie wydanych, jak: rękopiśmienna spuścizna Lorentza (Archiwa Niemieckiej Akademii Nauk), a przede wszystkim kartoteka Atlasu językowego ka- szubszczyzny i dialektów sąsiednich (Zakład Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk) i własne zapisy z kaszubskiej wsi Nadole (pow. wejherowski).

Omawiana książka składa się z trzech, wydzielonych przez autora, części.

Część I. Wstęp (s. 1—51), która oprócz wykazu skrótów, źródeł i literatury za­wiera bardzo potrzebne objaśnienia stosowanych w pracy znaków fonetycznych (przyjętych od F. Lorentza). Ponadto w części tej znalazła się również partia wpro­wadzająca w zagadnienie, a uwzględniająca takie problemy, jak chronologia i geo­grafia pożyczek niemieckich w dialektach pomorskich, stopień udziału pożyczek dolnoniemieckich, a także nowoniemieckich, stopień przyswojenia ich przez pomor­ski system językowy, wreszcie podział zapożyczeń według grup rzeczowych, np. gospodarstwo rolne, rybołówstwo, świat zwierzęcy itd.

Zagadnienia poruszone w tej części były tematem oddzielnej broszury, Die deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen), wydanej przez Hinzego w 1963 r., a zostały dokładnie omówione w recenzji J. Siatkowskiego (Rocznik Sla­wistyczny, t. XXIV, cz. I, 1965, s. 175—179).

Część II. Fonetyka (s. 55—93) poświęcona jest przeglądowi odpowiadających sobie głosek pomorskich i niemieckich, z egzemplifikacją ich realizacji artykulacyjnej w różnych pozycjach w wyrazie (nagłos, śródgłos, wygłos; sąsiedztwo miękkich, twardych itd.). Tu również znalazły miejsce ogólne objaśnienia dotyczące chronolo­gii i geografii poszczególnych wyrazów lub ich grup.

Część III. Słownik (s. 97—534) zawiera pełen wykaz materiału leksykalnego w układzie alfabetycznym. Autor nie zastosował tu — co zresztą wydaje się słusz­ne — żadnej klasyfikacji wewnętrznej. Poszczególne hasła zawierają fonetyczną

formę wyrazu (jest to forma hasłowa), często również jej oboczne warianty fone­tyczne, a także formę dopełniacza oraz objaśnienie znaczenia. Podstawą artykułu hasłowego stanowi etymologia wyrazu — przy czym podawane, są z reguły wszystkie niemieckie odpowiedniki. Sygnalizowane są również odpowiedniki polskie, czasem też podawane bywa geografia omawianego słowa w dialektach polskich. Konsek­wentnie stosowany jest wszędzie bogaty system odsyłaczy do źródeł, literatury oraz odpowiednich paragrafów części I i II.

Wszystko to sprawia, że praca Hinzego ma niezaprzeczalną wartość ze względu na bogaty materiał, niezwykle sumiennie opracowany i nigdy dotąd nie publiko­wany. Pewne zastrzeżenia natomiast nasuwa wybór materiału.

Autor tytułując książkę Wörterbuch und Lautlehre der deutschen Lenhnwörter im, Pomoranischen (Kaschubischen) miał pełne prawo podać taki zakres słownictwa, jaki znajdujemy w omawianej pozycji. Nie zmienia to jednak faktu, że znalazł się tu materiał o niejednolitym charakterze.

Wspomniane już prace poświęcone pożyczkom niemieckim w językach słowiań­skich, a także inne z zakresu badania wzajemnych wpływów językowych, są dowo­dem, jak trudne jest kryterium selekcji i klasyfikacji materiału z punktu widzenia chronologii oraz geografii występowania poszczególnych wyrazów2. Hinze ograni­czając się do wpływów języka niemieckiego na dialekty pomorskie miał zadanie z jednej strony łatwiejsze, na skutek węższego zakresu badań, z drugiej strony — trudniejsze, na skutek niemożności oddzielenia w wielu wypadkach różnych chro­nologicznie i geograficznie kręgów zapożyczeń.

Wydaje się jednak, że warto było dokonać chociaż częściowej selekcji materiału w celu uzyskania obrazu dokładniej odpowiadającego stanowi faktycznemu w obrę­bie dialektów pomorskich.

Wymieniona wyżej praca V. Kiparskiego przynosi wykaz pożyczek niemieckich w językach słowiańskich. Konfrontacja z nią pozwoliłaby zatem odrzucić te wszyst­kie pożyczki, które są typowe nie tylko dla opisywanych dialektów pomorskich i języka polskiego, ale mają charakter ogólnosłowiański, jak np. post, chwila, buda, cebula.

Pozytywne rezultaty przyniosłoby również zestawienie zapożyczeń niemieckich w pomorszczyźnie z analogicznymi w języku polskim, w czym pomocna mogłaby się okazać np. praca W. Kaestnera (por. wyżej) i wydzielenie z kolei wyrazów po­chodzenia niemieckiego wspólnych obszarowi polsko-pomorskiemu. Pozwoliłoby to uniknąć w słowniku bardzo licznej grupy wyrazów znanych całemu temu obszarowi językowemu, jak np. apteka, arcybiskup, bawełna, bednarz, bandyta, cegła, fartuch, grunt, jarmark, kałdun, karp, komoda, kreska, pałka itd., oraz zestawienia tak róż­nych wyrazów co do zasięgu geograficznego, jak np. typowo pomorskiego i północno- polskiego falga «część koła drewnianego, na którą nakłada się obręcz» (por. Atlas językowy kaszubszczyzny... Wrocław 1965, II, mapa 72, s. 89) z ogólnopolskimi, jak np. cukier czy kałdun lub grunt.

Z drugiej strony uzupełnienie w zakresie geografii niektórych pożyczek mogłoby przynieść szczegółowe zestawienie ich z odpowiednim polskim materiałem gwarowym (najlepiej z kartoteką Małego atlasu gwar polskich). W wyniku tej konfrontacji częś­ciej, niż to robi autor, można by podać nawiązania leksykalne w sferze pożyczek między różnymi obszarami gwarowymi na terenie Polski, a tym samym ustalić za­sięg pojawiania się poszczególnych wyrazów pochodzenia niemieckiego. Przykłado­wo warto wymienić wyraz draszować «młócić» znany poza Kaszubami również w gwarach zachodniej Polski (por. Atlas językowy kaszubszczyzny... II, mapa 95,

s. 165), fedrować «wydobywać z ziemi na powierzchnię» występujący także i przede wszystkim na Śląsku, oksza «rodzaj siekiery» znany z Kaszub i Podkarpacia (Atlas językowy kaszubszczyzny... Wrocław 1964, I, mapa 1, s. 36), borgować «pożyczać, dawać na kredyt» używany także np. powszechnie w Łodzi.

Omówione wyżej grupy wyrazów, jak stare pożyczki o charakterze ogólnosłowiańskim, większość polsko-pomorskich czy pożyczki o szerszym niż pomorski za­sięgu gwarowym warto było opatrzyć specjalnymi kwalifikatorami bądź może nawet usunąć. \

Zastrzeżenia budzi słuszność decyzji włączenia do materiału wyrazów związa­nych z działalnością administracji niemieckiej na terenie Pomorza, o czym pisał już we wspomnianej recenzji J. Siatkowski, np. amt «urząd» γrunti̯ält «podatek grun­towy», haṷptman «kapitan». Analogię łatwo znaleźć w języku ogólnopolskim, np. z okresu II wojny światowej, kiedy to pojawiły się w powszechnym użyciu takie wyrazy, jak np. arbajcamt «urząd pracy», kenkarta czy auswajs «dowód osobisty», heftling «więzień», które zniknęły wraz z formami administracji. I nie można uznać ich za trwałe pożyczki, a jedynie traktować jako wyrazy obce funkcjonujące okre­sowo w języku.

Podobnie przypadkowe obywatelstwo w dialektach pomorskich, choć zupełnie odmienny zakres występowania, mają wyrazy nie używane potocznie w gwarze, jak np. monotonny czy harcować, pojawiające się tylko w słowniku Lorentza. Nie wy­kluczone, że są one, i im podobne, rezultatem wzbogacenia słownictwa dialektów po­morskich przez Lorentza, o którym wiadomo, że częstokroć tworzył nowe wyrazy po­morskie, uzyskując je w wyniku dosłownego tłumaczenia przez informatorów Kaszu­bów podawanych im tekstów. A zatem jest to grupa wyrazów pozostających zawsze w sferze słownictwa piśmienniczego o bardzo wąskim zakresie (słowniki lub prace Lorentza).

Zdarzają się także hasła o bardzo ograniczonym zasięgu geograficznym, poświę­cone czasem tylko w dwóch lub trzech wsiach, np. mack «królik», a przecież wy­stępujące na równi z innymi powszechnymi.

Zarówno te ostatnie, jak i stwierdzone sztuczne twory Lorentza warto byłoby również zaopatrzyć specjalnymi kwalifikatorami.

Na zakończenie jeszcze drobne uwagi etymologiczne.

Wyraz muczek «człowiek małomówny», który Hinze łączy z niem. mucken «mruczeć» wydaje się mieć raczej związek ze słowiańskim mukati, co potwierdza­łoby cz. muk (por. Machek) oraz pol. i cz. wyrażenie ani muk (Atlas językowy ka­szubszczyzny... I, mapa 6, s. 45). Podobnie wyraz glomza «twaróg» zaliczony przez autora do pożyczek niemieckich ma pochodzenie słowiańskie (por. Atlas językowy kaszubszczyzny... III, mapa 137, w druku), a spokrewniony jest z dziś nie używanym wyrazem glom «szlam na kiszkach wieprzowych», z laskim gl'um «bagno», a przy­jęty do języka niemieckiego zapewne równolegle z inną nazwą słowiańską Quark «twaróg».

Uwagi krytyczne w niczym nie umniejszają zasługi autora omawianej książki, jaką było podjęcie pracy przynoszącej ogromnie cenny materiał dla badaczy wzajem­nych wpływów językowych polsko-niemieckich.

*Kwiryna Handke*

***SPRAWOZDANIA***

*II OGÓLNOPOLSKI ZJAZD LOGOPEDÓW* W *LUBLINIE*

W dniach 5 i 6 lutego br. odbył się w Lublinie II Ogólnopolski Zjazd Logope­dów zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Logopedyczne. Program Zjazdu obej­mował część sprawozdawczo-wyborczą oraz dwudniową sesję naukową.

Polskie Towarzystwo Logopedyczne powstało przed trzema laty i w chwili obec­nej liczy około 300 członków. Zarząd Główny ma siedzibę w Lublinie, przewodniczą­cym Zarządu jest prof, dr L. Kaczmarek. Działalność Towarzystwa skupia się przede wszystkim wokół zagadnień badania i leczenia wad mowy (jak np. dyslalie, jąkanie) u dzieci. Organem Towarzystwa jest rocznik „Logopedia”, którego 6 numer wyszedł w 1965 r. (numery 1—4 wydawała Komisja Logopedyczna przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego).

Na Zjeździe wygłoszono 17 referatów, które tematycznie można podzielić na na­stępujące grupy: zagadnienia ogólno-teoretyczne związane z logopedią, jej stanem i perspektywami, metody badania i leczenia wad mowy (logopatologia), metody kształcenia mowy sposobów porozumiewania się) u dzieci głuchych (surdologopedia), zagadnienia kultury żywego języka potocznego i artystycznego (dykcja sceniczna, deklamacja, przemawianie publiczne itp.).

Najbardziej aktualnej w chwili obecnej sprawy dotyczył referat wstępny prof. Kaczmarka o programie przyszłych uniwersyteckich studiów logopedycznych. W po­równaniu z liczbą dzieci dotkniętych wadami mowy liczba poradni logopedycznych jest znikoma, a nauczycielom brak wyszkolenia w tym zakresie, skutkiem czego wiele przypadków zaburzeń mowy pozostaje nie wykrytych. W związku z tym istnieje ogromne zapotrzebowanie społeczne na specjalistów-logopedów. Kwestia kształcenia nowych kadr jest bardzo paląca, tym bardziej, że spośród pracujących w tym zawodzie specjalistów (językoznawców, psychologów, pedagogów, lekarzy) tylko część ma właściwe przygotowanie. Problemu nie rozwiązują nieliczne kursy organizowane dla nauczycieli szkół specjalnych czy logopedów (Warszawa, Lublin).

Program pięcioletnich uniwersyteckich studiów logopedycznych został opraco­wany przez zespół naukowców pod kierunkiem prof. L. Kaczmarka. Dla pierwszych trzech lat studiów program byłby wspólny i przewidywałby poza ogólnymi przed­miotami humanistycznymi, jak gramatyka opisowa i historyczna języka polskiego, historia, socjologia itp. także przedmioty specjalistyczne, takie jak: psychologia ogólna i rozwojowa, elementy foniatrii, audiologii, ortofonii, psychiatrii i neuropsychologii, pedagogiki specjalnej itp., ze szczególnym uwzględnieniem fonetyki. Cały program obejmowałby cztery specjalizacje szczegółowe, a mianowicie:

1. kulturę żywego słowa (przygotowanie specjalistów do pracy w takich pla­cówkach jak świetlice, teatry amatorskie, domy kultury itp.),
2. higienę mowy (ze szczególnym naciskiem na dokształcanie kadr nauczyciel­skich w tym zakresie),
3. surdologopedię (kształcenie specjalistów w zakresie nauczania mowy dzieci niedosłyszących i głuchych — do pracy w szkołach specjalnych i poradniach),
4. logopatologię (zwalczanie wad mowy — kształcenie pracowników poradni ortofonicznych, szkół specjalnych, przedszkoli itp.).

Równocześnie z otwarciem stacjonarnego studium logopedycznego przewiduje się zorganizowanie studium zaocznego dla logopedów już pracujących, a nie posia­dających odpowiedniego przygotowania. Szczegółowy projekt programu wyższych studiów logopedycznych zostanie ogłoszony w oddzielnej publikacji.

Z zagadnień ogólnych omówiono m.in. stan wiedzy logopedycznej w Związku Radzieckim (sprawozdanie z pobytu w Leningradzie mgra J. Surowańca), a także sprawę organizacji terenowych placówek logopedycznych w województwie war­szawskim (mgr G. Demelowa) i bydgoskim (mgr S. Nowak), szczególnie ważna bo­wiem jest każda możliwość niesienia pomocy w zwalczaniu zaburzeń mowy dzieciom zamieszkałym daleko od wielkich miast i nie mającym możności dotarcia do specja­listy. Duże znaczenie ma organizowanie badań masowych w szkołach wykrywają­cych przypadki wad mowy. Pożyteczną formą intensyfikacji leczenia wad mowy są organizowane przez Wojewódzką Poradnię Ortofoniczną w Warszawie obozy i zgrupowania dla dzieci z zaburzeniami mowy. Szczególnie ważne jest to przy leczeniu jąkania, gdyż w tym wypadku istotna jest zmiana środowiska, często nie­korzystnie wpływającego na stan nerwowy dziecka.

Zagadnieniu nauczania dykcji scenicznej w szkołach aktorskich poświęcony był niezwykle interesujący referat prof, dra H. Szletyńskiego. Referent wiele uwagi poświęcił sytuacji, jaką obserwuje się w zakresie dykcji na scenach krajowych, a szczególnie zaniedbaniom, często rażącym, dykcji aktorów radia i telewizji — naj­bardziej masowych środków przekazywania żywego słowa artystycznego.

Większość referatów dotyczyła szczegółowych zagadnień związanych z zaburze­niami mowy, ich rozpoznawaniem i metodami ich leczenia. Tematykę referatów można by podzielić na dwie zasadnicze grupy:

1. wady artykulacyjne (jak seplenienie, rotacyzm i inne), objęte ogólnym ter­minem dyslalii. Kwestie te, zarówno teoretycznie, jak i na podstawie własnej prak­tyki, omawiane były w referatach: mgra J. Kani (Dyslalie na tle procesu rozwoju mowy u dziecka), dr T. Bartkowskiej (Dojrzałość artykulacyjna dzieci rozpoczy­nających naukę czytania i pisania) i mgra K. Przybyłko (Problemy i koncepcje metod terapeutycznych w zwalczaniu rotacyzmu). W wypadkach, kiedy wada arty­kulacyjna występuje równocześnie z wadą zgryzu, co jest bardzo częstym zjawis­kiem, niezbędna jest stała i konsekwentna współpraca logopedy z lekarzem — ortodontą, gdyż (jak przekonywująco wyjaśnił w swoim referacie prof, dr K. Dominik) kształcenie mowy ma znaczny wpływ na wyniki leczenia ortodontycznego.
2. Jąkanie. Temu trudnemu i nie zawsze dającemu się rozwiązać problemowi poświęcono pięć referatów omawiających zarówno kwestię postępowania rozpo­znawczego w przypadkach jąkania (doc. dr M. Łączkowska) z podkreśleniem waż­ności dokładnych i wszechstronnych badań wstępnych dziecka dla terapii wady, jak i metod leczenia jąkania omawianych głównie w referatach dra B. Adamczyka i dra K. Głogowskiego. Pierwszy z referentów — twórca najnowszej metody lecze­nia jąkania za pomocą aparatu „Echo” — dokładnie omówił działanie aparatu i jego przydatność jako środka pomocniczego przy leczeniu jąkania, podając przykłady z własnej praktyki (referat wywołał ożywioną dyskusję), drugi — w referacie pt.: „Jąkanie w aspekcie zdezintegrowanej osobowości” przedstawił kompleksową metodę leczenia jąkania jako „wyrazu obrony nerwicowo zdezintegrowanej osobowości” z uwzględnieniem psychoterapii jako środka pierwszoplanowego. Z innej strony ujął zagadnienie dr T. Zaleski (Ocena subiektywna własnego jąkania u dzieci jąkających się), zdaniem którego niezwykle ważne w leczeniu jąkania jest stanowisko pacjenta, jego aktywność w zwalczaniu wady i poczucie własnej wartości. Wszyscy referenci, a także dyskutanci wskazywali na decydującą rolę środowiska w przypadkach jąkania i na konieczność ścisłej współpracy logopedy z lekarzem, psychologiem

i środowiskiem dziecka. Po referatach uczestnicy Zjazdu obejrzeli film dokumentarny pt.: „Jąkanie” poprzedzony bardzo ciekawymi informacjami na ten temat mgr A. Rozentalowej z Torunia.

Interesujące wyniki nauczania mowy dzieci głuchych przedstawiła dr Borkow­ska w referacie pt: „Metody kształtowania mowy u małego dziecka głuchego”.

Najbardziej ogólne wnioski, wynikające z ożywionej dyskusji na temat referatów wygłoszonych na Zjeździe, można by ująć następująco: Postanowiono:

1. Całkowicie zaaprobować i poprzeć projekt uniwersyteckich studiów logo­pedycznych przedstawiony Zjazdowi przez prof. Kaczmarka (czemu uczestnicy Zjazdu dali wyraz przyjmując z aplauzem Memoriał do Ministra Szkolnictwa Wyż­szego w tej sprawie odczytany przez dr B. Wierzchowską),
2. Jeszcze bardziej zacieśnić współpracę między logopedami (logopatologami) a lekarzami — specjalistami z różnych dziedzin mających związek z reedukacją mowy,
3. Zająć się ujednoliceniem terminologii logopedycznej, której chwiejność na­stręcza sporo trudności.

Wyniki obrad podsumował w przemówieniu końcowym prof. Kaczmarek, który zapowiedział przypuszczalny termin następnego Zjazdu (z tematyką naukową obej­mującą jedną tylko grupę zagadnień) na 1967 r.

*Anna Kowalska*

***OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I***

***„Nie doinwestowane”***

*ZWROTÓW*

**Osoba zatrudniona jako korektorka w pewnej redakcji ściągnęła bu­rzę na swoją głowę, ponieważ w tytule artykułu „Gospodarstwa nie doinwestowane” zmieniła pisownię wyrażenia „nie doinwestowane” z łącznej na rozdzielną. Zrobiono jej zarzut, że autora artykułu, który zastosował pisownię łączną, traktuje jako ignoranta i sprawa stała się przykra. Korespondentka usiłowała argumentować powołując się na analogię wyrażenia nie doinwestowany do innych podobnych wyrażeń umieszczonych w słowniku ortograficznym i mającym pisow­nię rozdzielną, ale jej argumentacja nie trafiała do przekonania uczest­nikom sporu, rozstrzygnięcie zaś bezpośrednie było niemożliwe, bo oma­wianego wyrażenia w słowniku nie ma. Spór może grozić dalszymi przy­krościami korespondentce, która się podpisała pseudonimem „korespon­dentka w opałach”.**

**Zacznijmy od kwestii ortograficznej. W myśl dotychczasowych prze­pisów, jeżeli w słowniku ortograficznym nie ma jakiegoś wyrażenia wy­wołującego wątpliwości co do łącznej lub rozdzielnej pisowni, to należy to interpretować jako wskazówkę, że dane wyrażenie pisze się rozdzielnie. Znajdziemy w słowniku formę niedowidzieć pisaną łącznie, bo jest to forma szczególna, nie mająca właściwie odpowiednika nie zaprzeczonego. Ale nie umieszcza się w słowniku takich form jak nie przyjechać, nie zabrać, nie powiedzieć, bo jest ogólna zasada, że partykuła nie jest cząstką odrębną, której z formami czasownikowymi graficznie się nie łączy. To jest prosta. Sprawa się komplikuje, gdy chodzi o połączenie partykuły nie z imiesłowami. Imiesłów, jak wskazuje sam ten sztucznie utworzony termin, jest czymś pośrednim między imieniem a słowem (czyli czasow­nikiem); ze względu na powiązania imiesłowu z czasownikiem nie łączy się z nim zasadniczo partykuły nie w jedną całość: rzecz, której ktoś nie zrobił, jest rzeczą nie zrobioną. Zarówno nie zrobił, jak nie zrobiona pisze się rozdzielnie. Jeżeli ktoś nie doinwestował gospodarstwa, to gospo­darstwo jest skutkiem tego nie doinwestowane: i w tym wypadku logicz­nie się tłumaczy rozdzielna pisownia partykuły nie i następującego po niej wyrazu. Omawiam przykład, o którego objaśnienie korespondentka prosi, chociaż można by było zastanowić się także nad tym, czy tytuł „Gos­podarstwa nie doinwestowane” jest dobrze wystylizowany. Inwestować znaczy «wkładać fundusze w przedsiębiorstwo»; jeżeli inwestujemy fun­**

**dusze w gospodarstwo, to nie jest inwestowane gospodarstwo ale są inwes­towane fundusze. Wyrażenie „gospodarstwa nie doinwestowane” rażące nie jest, ma charakter zrozumiałego skrótu, jest jednak trochę nie do­szlifowane. Nie poruszałbym tej drobnej kwestii, gdyby nie to, że sądząc z listu korespondentki, autor omawianego tytułu poczuł się urażony, że ktoś coś zmienia w jego tekście. Nie trzeba się urażać, doskonałości nie ma, a wszelkie subiektywne reakcje tylko gmatwają sprawę. Wspomnia­łem poprzednio o tym, że połączenia partykuły nie z imiesłowami pisze się rozdzielnie w tych wypadkach, gdy imiesłów zachowuje w swym zna­czeniu wyraźną więź z czasownikiem. Jako pewnego rodzaju amfibia imiesłów ma również mocne powiązanie z kategorią przymiotników i to jest przyczyną komplikacji ortograficznych. Bardzo często trudno orzec, czy pewien wyraz bliższy jest czasownikowi, czy przymiotnikowi. Można się kierować taką orientacyjną wskazówką: stosujemy pisownię rozdzielną w tych wypadkach, gdy określenie wywołujące naszą wątpliwość można zastąpić zwrotem zawierającym słowa „który nie był” lub „który nie został na przykład: „nie napisany list” to .„list, który nie został napisa­ny”, „nie osiągnięty cel” to „cel, który nie został osiągnięty”. Wyrażenia z imiesłowem współczesnym można zastępować zwrotami zawierającymi zaimek który, partykułą przeczącą nie i formą osobową czasownika w cza­sie teraźniejszym, na przykład „nie chodzący zegarek” to „zegarek, który nie chodzi”, „człowiek nie mający pieniędzy” to „człowiek, który nie ma pieniędzy” i tym podobne. W połączeniach z przymiotnikami partykułę nie pisze się zawsze łącznie. Połączenia te tym się różnią od połączeń nie z imiesłowami, że zaprzeczony przymiotnik najczęściej nie jest tylko logicznym zaprzeczeniem pewnej jakości: niepozorny to zupełnie co inne­go niż „ten, który nie jest pozorny”, niezły to co innego, niż „ten, który nie jest zły”, niedobry człowiek nie jest oczywiście dobrym człowiekiem, ale w określeniu niedobry jest pewna nadwyżka treści w porównaniu z treścią formy dobry. Tej uwagi nie wyczerpują, rzecz prosta — kwestii, mają one charakter tylko orientacyjny, co jest prawie zawsze nieuniknio­ne i co powinno nas raczej cieszyć niż martwić, bo widok płynnego nurtu życia jest przyjemniejszy od widoku sztywnych szufladek. Zresztą dąż­ność do myślowego porządkowania zjawisk jest dążnością właściwą czło­wiekowi i szlachetną; beznadziejna jest tylko sytuacja, w której ktoś wy­bucha zamiast rozumować, bo wtedy żadne porządkowanie ani żadne porozumienie nie jest możliwe, a sytuacje takie powstają niestety dość często.**

***Wątpliwa składnia***

**Ob. M. Emmet z Zakrzowa cytuje następujące ogłoszenie wywieszone w pewnej przychodni lekarskiej: „Wypadki, chorzy wysoko gorączkujący oraz dzieci do pierwszego roku życia przyjmowani są poza kolejnością”.**

**W związku z tym ogłoszeniem korespondent robi uwagę „chyba coś tu nie w porządku”.**

**Wyraz „chyba” można opuścić, pozostaje tylko wskazać, co mianowicie jest nie w porządku. Żeby móc to zrobić, nie potrzeba być gramatykiem, wystarczy mieć wrażliwość, zupełnie przeciętną wrażliwość, na formy wy­słowienia. W zacytowanym zdaniu wyraz wypadki został użyty skrótowo a jednocześnie niedbale: nie wypadki są przyjmowane, tylko ofiary wy­padków i tak też należało napisać. Prócz tego o kimś, kto ma czterdzieści stopni gorączki nie mówimy, że „wysoko gorączkuje”, ale że ma wysoką temperaturę albo że ma wysoką gorączkę. Zdanie „Ofiary wypadków, cho­rzy z wysoką temperaturą oraz dzieci przyjmowani są poza kolejnością” jest zbudowane poprawnie: forma męskoosobowa w grupie orzeczenia: „przyjmowani są” tłumaczy się tym, że w grupie podmiotu jest wyraz chorzy, ale trochę niewygodne jest bezpośrednie sąsiedztwo tej formy z wyrazem „dzieci”. Wypadki takich konfliktów są następstwem bardzo rozbudowanego w naszym języku systemu form fleksyjnych i zdarzają się niestety często. W gramatyce łacińskiej, jak stwierdzał kiedyś profesor Kumaniecki, przyjęta była reguła dostosowywania formy wyrazu określa­jącego do ostatniego z wyrazów określanych, w myśl takiej zasady nale­żałoby powiedzieć: „chorzy i dzieci przyjmowane są”, ale w naszym języku byłoby to rażące. Lepiej takich konfliktowych sformułowań uni­kać. Można by było napisać. „Ofiary wypadków, chorych z wysoką temperaturą i dzieci przyjmuje się poza kolejnością”. W tak zbudowanym zdaniu nie byłoby żadnej zadry gramatycznej. Mógłby ktoś powiedzieć — i może nawet w tej chwili ktoś sobie mówi: czy warto się przejmować i zajmować różnymi takimi zadrami, ważne jest tylko to, żeby rzeczowa treść zdania była zrozumiała. Nie podejmując w tej chwili dyskusji na tak rozległy temat, poprzestańmy na stwierdzeniu, że umiejętność właści­wego formułowania myśli za pomocą słów jest umiejętnością o wielkiej doniosłości praktycznej. Jest przysłowie: „jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz”. Do tego można dodać: jak będziesz mościł słowami drogi swoim myślom, tak się będziesz porozumiewał z ludźmi — a to jest przecież rzecz ważna i wymagająca pracy, w pracy zaś nie można pomijać szczegó­łów. Wszelkie teksty ogłaszane publicznie powinny być, najskromniej mówiąc, pisane starannie, żeby mogli się na nich wzorować ci, którzy dopiero zdobywają doświadczenie w wypowiadaniu myśli.**

***„Hugo Kołłątaja*”**

**Grono łódzkich nauczycieli porusza w swym liście sprawę dosyć osob­liwą. „Czytelników prasy codziennej — piszą wymienieni korespondenci — poraziła niby grom z jasnego nieba wiadomość, że tysiącznej szkole, w Warszawie, nadano imię Hugo Kołłątaja”. Wiadomość podała Polska**

**Agencja Prasowa, o której autorzy listu piszą, że się odznacza chwalebnym dążeniem do poprawności języka. Skąd w takim razie wziął się tak rażący błąd, jak pozostawienie w formie, która ma być dopełniaczem imienia i nazwiska Hugo Kołłątaj, formy imienia Hugo bez odmiany? Korespon­dentów to oburza, wydaje im się nie do pomyślenia, aby nazwa szkoły za­wierała zasadniczy błąd językowy. List kończy się słowem: „Co na to dzieci? i może to tylko karygodne niedbalstwo reportera? Prosimy usilnie o zajęcie stanowiska”.**

**W tej kwestii nie ma wyboru między stanowiskami: stanowisko może być tylko jedno, należy mianowicie stwierdzić, czy szkoła została istotnie nazwana szkołą imienia Hugo Kołłątaja, i gdyby się to okazało prawdą, to należałoby wszcząć akcję, żeby usunąć przykry rozdźwięk między intencją uczczenia pamięci wielkiego działacza Hugona Kołłątaja i formą, w jakiej to zostało zrobione. Na pytanie: „co na to dzieci?” mogę odpo­wiedzieć, że za pośrednictwem redakcji Życia Warszawy otrzymałem list od uczennicy szkoły podstawowej w Warszawie, Marii Sawoniak, która pisze bardzo słusznie, że jeżeli się nie mówi Henryk Sienkiewicza, tylko Henryka Sienkiewicza, to tak samo nie można mówić Hugo Kołłątaja zamiast Hugona Kołłątaja. W taki sam sposób jak imię Hugo odmieniają się imiona: Bruno, Otto — w dopełniaczu Brunona, Ottona.**

***„Do nadal*”**

**Ob. Zofia Zupok z Pszczyny pisze, że w pewnym zakładzie na Śląsku używany jest w korespondencji urzędowej zwrot do nadal w znaczeniu «do chwili obecnej», na przykład w takich zdaniach: „ten a ten pra­cuje w zakładzie od 1953 roku do nadal”. Ten zwrot, którego mają uży­wać ludzie na stanowiskach i z tytułami, bardzo razi korespondentkę bę­dącą rodem z Poznania.**

**Zwrot jest oczywiście rażący i trochę dziwny, tłumaczy się niewątpli­wie wpływem obcym, niemieckim, chociaż trudno znaleźć w języku nie­mieckim odpowiednik ściśle to samo znaczący. Może jest to nieudany przy­kład wyrażenia niemieckiego bis auf weiteres, które znaczy mniej więcej „aż do chwili, w której nastąpi inne rozstrzygnięcie”. W każdym razie po­łączenie wyrazowe do nadal w języku polskim nie nadaje się do używania jako i nieoprawne i niezrozumiałe dla kogoś, kto nie wie, na jakim ob­cym wzorze jest onq oparte.**

***Amerykański***

**Ob. Bogusław Posiewka z Sobikowa w powiecie piaseczyńskim uważa za niesłuszne używanie formy amerykański jako określenia tego, co do­tyczy Stanów Zjednoczonych, a nie jednego z kontynentów, a nawet obu kontynentów półkuli zachodniej. Określenie to jest oczywiście nie­dokładne, ale zwyczajowo jest u nas przyjęte. Gdy mamy na myśli Ame­rykę Południową, to mówimy południowo-amerykański, znaczenie samego przymiotnika amerykański, bez dodatkowego określenia, ogranicza się w praktyce do Ameryki Północnej. Nawet botaniczny termin naukowy: sosna amerykańska (inaczej wejmutka) odnosi się do sosny pochodzącej z Ameryki Północnej. Mieszkańców Kanady nazywamy Kanadyjczykami. Obywatele Stanów Zjednoczonych sami siebie nazywają Amerykanami (Americans), tej samej nazwy, z dodatkiem: ,»polskiego pochodzenia”, uży­wają członkowie Polonii amerykańskiej („Americans of polish descent”). Gdy mówimy o obywatelach państw południowo-amerykańskich to uogól­niającej nazwy Amerykanie nie używamy, nazywamy ich Argentyńczyka­mi, Brazylijczykami, Urugwajczykami. Od nazwy: Stany Zjednoczone nie można utworzyć przymiotnika i to jest chyba głównym powodem uży­wania przymiotnikowej formy amerykański w jej, ściśle biorąc, niewłaści­wym znaczeniu.**

***„Unikalny”***

**Ob. Bronisław Gloksin z Warszawy porusza sprawę, którą już kiedyś omawiałem, a mianowicie sprawę przymiotnika unikalny zamiast którego lepiej by się nadawała forma unikatowy — jeżeli komuś nie wystarczają formy polskie jedyny, jedyny w swoim rodzaju, wyłączny, niepowta­rzalny.**

***Bieszczady* — *odmiana***

**Mgr inż. Ryszard Dzięcielak z Poznania pisze, że gdy pewnego razu mówił o kimś pochodzącym z Bieszczadów, zwrócono mu uwagę, że po­prawną formą dopełniacza tej nazwy geograficznej jest forma Bieszczad, a nie Bieszczadów. Korespondent prosi o rozstrzygnięcie tej kwestii.**

**Mamy tu do czynienia z jednym z tych wypadków, w których wyraz poprawność może znaczyć tylko «zgodność ze zwyczajem językowym». Odmiana Bieszczady — Bieszczad zgodna jest z odmianą typu Mazury — Mazur, Białobrzegi — Białobrzeg, Bartodzieje — Bartodziej, Gołąbki — Gołąbek, Marki — Marek, Laski — Lasek. W nazwach miejscowości jest to typ odmiany dość często występujący. Brak końcówki -ów jest grama­tycznym archaizmem, czyli odchyleniem od normy dzisiejszej, które jed­nak można tolerować ze względu na jego tradycyjność i ograniczony zakres występowania. Odchyleniem w inną stronę jest końcówka -ów w odmianie te nudy — tych nudów, której nie usprawiedliwia rodzaj żeński rzeczownika nuda —nikt jednak nie mówi inaczej jak tylko z nu­dów. W zakresie form do Bieszczad — do Bieszczadów zwyczaj nie jest tak mocno ustalony, przeważa jednak forma pierwsza, której też można dać pierwszeństwo (mówimy Karpat, nie Karpatów).**

**„*Widziadło*”**

**Ob. Ireneusz Kanicki, dyrektor Teatru Klasycznego w Warszawie in­formuje, że przed wakacjami ogłoszony był konkurs na nazwę Teatru Mło­dzieży w Pałacu Kultury i Nauki. W związku z tym konkursem wpłynęło ponad trzy tysiące propozycji. Dyrekcja Teatru wybrała nazwę „Widzia­dło” i prosi o wypowiedzenie opinii, czy ta decyzja jest słuszna.**

**Pytanie wymaga pewnego komentarza. O tym, czy decyzja powzięta przez nas w jakichś okolicznościach była słuszna czy nie, dowiadujemy się po upływie pewnego czasu, kiedy stają się widoczne konsekwencje tej de­cyzji, zgodne z tym, czegośmy się po swojej decyzji spodziewali, albo nie­zgodne. Jeżeli są niezgodne, to znaczy, że nasza decyzja była niesłuszna, że trzeba było decydować inaczej. Jakich konsekwencji można się spodzie­wać po decyzji nadania teatrowi nazwy „Widziadło”? Tymi konsekwencja­mi mogą być tylko reakcje ludzi na tę nazwę. Będzie się ona podobać albo nie. Podobanie się jest w tym wypadku pojęciem dość nieokreślonym. Sa­mo powiedzenie, że nazwa jest ładna lub nieładna, niewiele mówi. Naj­ważniejsze jest to, jak nazwa będzie rozumiana, jaką treść będą ludzie w nią wkładać. Takie nazwy jak Teatr Współczesny, Teatr Klasyczny in­formują o charakterze teatru, pośrednio również o jego podstawowym repertuarze. Nazwa „Widziadło” o tym nie mówi, jest ona pewnego rodza­ju zawołaniem, hasłem, z którym twórcy teatru zwracają się do publicz­ności. Znaczeniem dziś dominującym w wyrazie widziadło jest znaczenie «zjawy, widma». Dawniej wyraz ten znaczył również «widowisko, widok, widzenie», co poświadczają niektóre przykłady umieszczone w Słowniku Lindego: „Pójdźcie co żywo, patrzcie na widziadło smutne” — to znaczy na smutne widowisko. ,,Nie było żadnego, który by na takie widziadło miał suchymi patrzyć oczyma” — w tym samym znaczeniu widowiska, widoku (Obydwa przykłady pochodzą z wieku siedemnastego). To, co się ukazuje oczom, może być czasem złudzeniem wzrokowym, przywidzeniem, marą; „Ujźrzawszy go po morzu chodzącego, widziadło być mniemali” — (przykład z wieku szesnastego) — to znaczy, myśleli, że ich oczy łudzą, że ten, kto chodzi po morzu, jest ich przywidzeniem, a nie realną postacią. W takich kontekstach wyraz widziadło nabierał tego znaczenia, które, jak powiedziałem, dziś w nim dominuje, a mianowicie znaczenia «widma, zja­wy». Tak zapewne będą rozumieli nazwę teatru „Widziadło” czytelnicy afiszów teatralnych i programów z tym nagłówkiem. Jeżeli taka reakcja na omawiany wyraz jest zgodna z zamierzeniemi autorów nazwy, to de­cyzję jej wyboru można uznać za słuszną. Dlatego używam warunkowej konstrukcji z jeżeli, że może w świadomości twórców nazwy żyją jeszcze wspomnienia dawnych jej znaczeń, może jeszcze niezupełnie przebrzmiałe jest dla nich w widziadle ugruntowane w samej budowie wyrazu znacze­nie «widowiska, tego, co się widzi». Osobiście „Widziadło” jako nazwa teatru raczej mi się podoba, bo ma pewną słowotwórczą wymowę i wywo-** 4 Poradnik językowy Nr 4/66 **łuje skojarzenia z jakąś fantastycznością. Ponieważ chodzi o teatr dla mło­dzieży, myślę, że byłoby dobrze, gdyby druki teatralne były opatrzone nie tylko nazwą-etykietą firmową teatru, ale i jakimś mottem, cytatem z któregoś z dawniejszych autorów z wyrazem widziadło w znaczeniu po­granicznym ,»widowiska” i „wizji”. Niestety żaden taki cytat nie przypo­mina mi się w tej chwili, ale poszukać warto, bo nazwa i motto tworzyły­by sugestywną całość.**

***Aglomeracja, deglomeracja***

**Inż. Wojciech Kutek z Mysłowic wypowiada krytyczne uwagi o uży­waniu w prasie niezrozumiałych wyrazów obcych, czego ilustracją może być na przykład tytuł artykułu ogłoszonego w piśmie codziennym: „Aglo­meracja i deglomeracja w przemyśle i zaludnienie w Głównym Okręgu Przemysłowym”.**

**Obydwa wymienione w tym tytule początkowe wyrazy za chwilę omó­wię, ale chciałbym się przedtem zastanowić nad sprawą zasadniczą, a mia­nowicie nad kwestią tego, czy istnieją jakieś wytyczne, którymi mo­żna się kierować w ocenie wyrazów obcych, segregując je na potrzebne, zbyteczne, szkodliwe. Takie wytyczne znaleźć i sformułować nietrudno. Potrzebne są takie wyrazy obce, które są pożytecznymi narzędziami pracy wykonywanej w jakimś środowisku społecznym i które się w tym środo­wisku ukazały dlatego, że bez nich w danej dziedzinie pracy nie można się było obejść. Jest chyba naturalne, że temu, kto pewną pracę wykonuje, zależy przede wszystkim na tym, żeby ją wykonywać dobrze. Jeżeli do­bremu wykonywaniu pracy sprzyja jakiś istniejący w obcym języku a nie znany dotychczas językowi polskiemu wyraz obcy, to ten wyraz obcy zo­staje zapożyczony i utrwala się w języku danego środowiska. O tym, czy się dostanie do języka ogólnego, rozstrzyga mniej lub bardziej specjalny charakter wyrazu, a więc to, czy potrzeba jego używania daje się odczuć tylko w środowisku pracowników pewnej specjalności, czy też i poza tym środowiskiem. Specjaliści — i to jest zrozumiałe — dbają w zakresie języ­kowym głównie o to, żeby się dobrze, sprawnie porozumiewać między sobą; troska o to, żeby wyrazy, którymi się posługują, były zrozumiałe również dla przedstawicieli innych środowisk, nie należy do ich najważ­niejszych obowiązków. Pośredniczenie między specjalistami a ogółem mówiących jest zadaniem słowników. Powstawanie języków środowisko­wych jest procesem naturalnym, należy tylko dbać o to, żeby ten proces nie pociągał za sobą wynaturzeń języka. Czy autor artykułu o aglome­racji i deglomeracji w przemyśle i zaludnieniu nadużył swego prawa po­sługiwania się terminami specjalnymi i czy powinien był zatroszczyć się o to, żeby wyrazić swoją myśl za pomocą ogólnie zrozumiałych wyrazów polskich? Wyraz aglomeracja może znaczyć ogólnie «skupienie się, zlewa­nie się». Jest to również termin specjalny, oznaczający «termiczną metodę tworzenia brył z miałkiem rudy dla nadania jej postaci dogodnej do topienia» (jest to definicja technika specjalisty). W tekście historyka (W. Smoleńskiego) piszącego o „procesie aglomeracji ras”, można by było aglomeracją zastąpić wyrazem zlewanie się, bo chodzi tu o pojęcie ogólne, w takim zaś znaczeniu ogólnym nie ma potrzeby posługiwania się nie dla wszystkich zrozumiałym wyrazem obcym. Aglomeracja jest również uży­wana jako termin specjalny z zakresu urbanistyki będący symetrycznym odpowiednikiem deglomeracji, deglomeracja zaś to «akcja, której celem jest zwalczanie nadmiernego skupienia zabudowań». W tym wypadku wy­raz ma określoną, wyraźną treść, która usprawiedliwia jego użycie choćby dlatego, że tekst zyskuje na zwięzłości. Czy autor omawianego artykułu miał rację czy nie, nadając mu tytuł „Aglomeracja i deglomeracja”, to zależy od tego, dla kogo swój artykuł przeznaczał. Jeżeli mu chodziło tyl­ko o współspecjalistów, to mógł swoją myśl tak sformułować. Inna rzecz, że zawsze jest lepiej, jeżeli ktoś nie zasklepia się w swoim własnym środo­wisku, nie świeci w oczy specjalnymi terminami tym, którzy tych termi­nów nie rozumieją, i dba o jak największą prostotę swoich wypowiedzi. Za wyraz niepotrzebny uważa korespondent obcą akumulację, zamiast której można by się było obyć polskim zyskiem. Tak samo jak w poprzed­nim wypadku, o celowości używania wyrazu rozstrzyga jego treść zna­czeniowa i potrzeby środowiskowe. Gdzie można powiedzieć „nagroma­dzenie” (raczej niż zysk), tam nie warto mówić o akumulacji, ale na przy­kład akumulacja kapitału to termin specjalny oznaczający «wzrost ka­pitału na skutek dołączenia się do niego wartości dodatkowej»: w tym użyciu akumulacja jest narzędziem, które pełni określoną funkcję i w fun­kcji tej jest niezastąpione, a w każdym razie w tym stopniu treściowo uzasadnione, że nie warto wkładać wysiłku w próby jego zastąpienia in­nym narzędziem. Jako przykład wyrazu obcego zbytecznego przytoczył­bym od siebie dający się od niedawna słyszeć przymiotnik unikalny. Bardzo często wyraz ten można zastąpić wyrazem jedyny, wyłączny, nie­powtarzalny, w wypadkach zaś gdy chodzi istotnie o ścisłe znaczenie „bę­dący unikatem”, nadawałby się już raczej przymiotnik unikatowy oparty na używanym w języku polskim wyrazie unikat niż unikalny — kojarzący się z unikaniem i tłumaczący się słowotwórczo jako «ten, którego należy unikać».**

***Formy składniowe***

**Ob. Marek Bandrowski nadesłał wycinek z pisma codziennego z następującym zdaniem: „Młodzież przemysłu okazuje się tutaj trzeźwymi rea­listami”. Ta konstrukcja składniowa korespondenta razi, ale nie wie on, jak by należało tę samą treść wyrazić poprawnie.**

**Zdanie ma w sobie istotnie jakąś zadrę syntaktyczną (czyli składniową): podmiot jest w liczbie pojedynczej, orzecznik w liczbie mnogiej. Wpraw­dzie młodzież jest rzeczownikiem o znaczeniu zbiorowym, to jednak pew­nej niezręczności sformułowania nie usuwa, czego dowodem jest choćby fakt, że odbiór zdania jest narażony na pewne zakłócenia. Lepiej by było napisać: „Młodzież przemyska składa się z trzeźwych realistów”. Ten sam korespondent zastanawia się nad poprawnością wyrażenia: „Pięć tysięcy młodzieży”. Sądzi on, że z wyrazem młodzież nie można łączyć liczebni­ków, nie można powiedzieć jedna młodzież, pięć młodzieży. — Tak powie­dzieć istotnie nie można, ale używając wyrażenia piąć tysiący młodzieży ma się na myśli nie młodzież pięć tysięcy razy powtórzoną (jak w wyra­żeniu piąć tysięcy żołnierzy), ale pięć tysięcy osób spośród młodzieży; mło­dzież jest pojęciem nadrzędnym obejmującym wszystkich młodych w ogóle. Można powiedzieć: nadciągnęło pięć tysięcy wojska albo: dwa tysiące piechoty. W niektórych wypadkach ta składnia jest dziś odczuwa­na jako trochę archaiczna. Nie użyje się takiego wyrażenia, jeżeli liczebnik oznacza liczbę niewielką. W Słowniku Troca (XVIII wiek) jest przykład: sześć szlachty się powadzili”.Znaczy to: „sześciu szlachty, czyli sześciu szlachciców, się pokłóciło”. Nie powiemy dziś: „tam było sześciu młodzie­ży”, ani też: „tam było stu młodzieży”, ale „dwa tysiące czy pięć tysięcy młodzieży” nie razi. Pytanie korespodenta może świadczyć o tym, że żywotność składniowa omawianego typu wyrażeń słabnie coraz bardziej i że to słabnięcie żywotności obejmuje stopniowo wyrażenia z liczebni­kami oznaczającymi coraz większe liczby.**

**W. D.**

**SŁOWNIK JĘZYKA POLSKI**

*pod redakcją prof, dra* W. *Doroszewskiego*

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, zł 220,—

Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, zł 220,—

Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—К, zł 220,—

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić) zł 220,—

Tom V, str. 1265 + nlb, obejmuje lit. Nie-Ó w subskr. zł 88,— Tom VI, str. 1477 4- 2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr. zł 88,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukaza­nie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazy­wać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kie­runkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkie- go, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownic­twa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak rów­nież wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskie­go, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z in­nymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie do­puszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy popraw­nej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady uży­cia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisa­rzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat za­czerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udoku­mentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistyczne­go użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, re­dakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszyst­kich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.  
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena prenumeraty rocznej zł 60,— półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warsza­wa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.**
2. **Oddziały i Delegatury „Ruchu”.**
3. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
4. **Księgarnie „Dom Książki”.**

Zamówienia przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wy­dawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zlece­niem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Czasopismo Poradnik Językowy można nabywać we Wzor­cowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w na­stępujących księgarniach naukowych PP Domu Książki:

Białystok, ul. Lipowa 43 Gdańsk-Wrzeszc7, ul. Grunwaldzka 111/113

Katowice, ul. Warszawska 11 Kraków, ul. Podwale 6 Koszalin, ul. Zwycięstwa 20 Lublin, ul. Krakowskie Przedmie­ście 68

Łódź, ul. Piotrkowska 102-a

Olsztyn, Plac Wolności 2/3 Opole, Rynek 19/20

Poznań, ul. Armii Czerwonej 69 Szczecin, ul. Jedności Narodowej 5 Toruń, Rynek Staromiejski 30 Wrocław, ul. Kuźnicza 42 Warszawa, ul. Krakowskie Przed­mieście 7

Archiwialne egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII OM

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA

3 Por. hasło dźwig w Słowniku jęz. pol. pod red. prof. W. Doroszewskiego.

i Autor książki używa terminów pomorszczyzna i dialekty pomorskie na określenie dialektu kaszubskiego wraz ze słowiańskim oraz wymarłej już grupy zachodniej dialektów pomorskich.

1. *CO OZNACZA TERMIN WOJSKA?*

   **We współczesnej terminologii wojskowej wyraz wojsko nie ma liczby mnogiej. Jak mówiliśmy, termin wojsko jest synonimem terminu siły zbrojne, mówimy np. Siły zbrojne PRL lub Ludowe Wojsko Polskie. Kie­dy zaś używamy terminu wojska, to wcale nie mamy na myśli sił zbroj­nych kilku państw. Gdy natomiast chodzi o podkreślenie liczebności w odniesieniu do sił zbrojnych kilku państw (narodów), to wtedy używa­my w liczbie mnogiej wyrazów armie lub siły zbrojne; mówimy np. armie sojusznicze lub siły zbrojne państw sojuszniczych.**

   **Termin wojska nie występuje z kolei (w sensie znaczeniowym) w licz­bie pojedynczej. Mówimy np. wojska pancerne, rakietowe itp., a nie woj­sko pancerne, rakietowe itp. Dziwne, że wiele osób nie popełnia natural­nych błędów i nie kojarzy znaczenia wyrazu występującego w liczbie mnogiej (wojska) ze znaczeniem wyrazu występującego w liczbie pojedyn­czej (wojsko). Trudno jest dziś powiedzieć, czy jest to zjawisko złe czy dobre. Wiedząc, co oznacza termin wojsko, niejako podświadomie zdajemy sobie sprawę z tego, że sensu znaczeniowego terminu wojska nie można wyprowadzić od jego podstawy słowotwórczej (od wojsko). Jest to cieka­wa sytuacja, kiedy podstawy gramatyczne nie mają zastosowania. Ale czy to wychodzi na dobre semantyce? To „uwolnienie” znaczenia terminu występującego w liczbie mnogiej od znaczenia terminu występującego** [↑](#footnote-ref-1)
2. Jest to tytuł artykułu zamieszczonego w „Żołnieżu Wolności” nr 290 (4059). [↑](#footnote-ref-2)
3. Pojęcie oddział używam w najogólniejszym znaczeniu, nie rozróżniając w tym miejscu szczegółowo pojęć: pododdział, oddział i związek taktyczny (operacyjny, strategiczny). [↑](#footnote-ref-3)
4. Patrz artykuł „O próbie badań terminologii wojskowej”, zam. w nr 1 z 1965 r. Poradnika Językowego. [↑](#footnote-ref-4)
5. Encyklopednia Wojskowa. Wyd. Towarzystwa Wiedzy Wojskowej i Wojskowe­go Instytutu Naukowo-Wydawniczego, Warszawa 1932, tom II, str. 660. [↑](#footnote-ref-5)
6. J. Karłowicz: Imiona własne polskich miejsc i ludzi od zatrudnień. Pamiętnik Fizjograf. VI, 1887; J. Łoś: O nazwisku Mikołaja Kopernika. Język Polski VIII, 1923, s. 1/8,22; S. Rospond: Nazwiska Ślązaków. Opole 1960, s. 49 i nast. [↑](#footnote-ref-6)
7. E. Mośko: O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka. Por. Jęz. 1962, z. 4, s. 176-81; tenże: Jeszcze o nazwisku Kopernik. Por. Jęz. 1964, z. 1, s. 23-5. 1964, z. 1, s. 23-5. [↑](#footnote-ref-7)
8. Por. przyp. 1 oraz S. Rospond: Toponomastyka a geologia. W sprawie nazwiska Kopernika. Por. Jęz. 1963, z. 10, s. 429-434. [↑](#footnote-ref-8)
9. E. Mośko: *Toponomastyka i antroponimia. Odpowiedź prof. St. Rospondowi.* Por. Jęz. 1965, z. 8, s. 312—328. [↑](#footnote-ref-9)
10. E. Mośko: op. cit., s. 328 [↑](#footnote-ref-10)
11. S. Rospond: Zagadnienie osadnictwa słowiańskiego w świetle toponomastyki. Kwartalnik Historyczny 1938, t. LII, s. 353-374; tenże: Toponymie slave comme scien­ce auxiliaire. „Studia Onomastica Monacensia”, München 1962, t. IV, s. 656—662; tenże: Perspektivy razvitija slavjanskoj onomastki. „Voprosy jazykoznanija” XI, Moskwa 1962, nr 4, s. 9-19. [↑](#footnote-ref-11)
12. J. Piernikarczyk: *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku,* Katowice

    1933. [↑](#footnote-ref-12)
13. S. Staszewski: *Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geogra­ficznych.* Gdynia 1948, s. v. [↑](#footnote-ref-13)
14. S. Rospond: Z przeszłości mazurzenia śląskiego. „Rozprawy Komisji Językowej WTN” VI (w druku). [↑](#footnote-ref-14)
15. A. Brückner: Wpływ języków obcych na język polski. Język polski i jego historia... = Encyklopedia polska t. II, dział III (część I), Kraków 1915, s. 107. [↑](#footnote-ref-15)
16. H. Łabęcki: Słownik górniczy. Warszawa 1863, t. III, s. 23; W. Roździeński: Officina ferraria. Wrocław 1962. wyd. pomnikowe opr. R. Poliak, M. Radwan, S. Ros­pond, s. LII, 187. [↑](#footnote-ref-16)
17. W. Jungandreas: *Zur Geschichte der schlesischen Mundart im Mittelalter.* Wrocław 1937, s. 385, 387. [↑](#footnote-ref-17)
18. L.c. [↑](#footnote-ref-18)
19. K. Weinhold: Mittelhochdeutsche Grammatik. Padeborn 1883, s. 162-3. [↑](#footnote-ref-19)
20. F. Sławski: Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1965, t. II, z. 5, s. 458.

    2 Poradnik językowy Nr 4/6C [↑](#footnote-ref-20)
21. W. Hensel: *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna.* Poznań 1952, s. 191. [↑](#footnote-ref-21)
22. Autograf poematu Fingal w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Sygn. IV

    1965 [↑](#footnote-ref-22)
23. Podkreślenie moje. [↑](#footnote-ref-23)
24. Szyjkowski Marian: Ossyan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu [w]: Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. Fil. Seria III T. VII, Kraków 1913 r. [↑](#footnote-ref-24)
25. Goliński Zbigniew: *Kronika życia i twórczości Ignacego Krasickiego [w]:* Ko­respondencja *Ignacego Krasickiego.* T.I. Wrocław 1958. [↑](#footnote-ref-25)
26. Op. cit. [↑](#footnote-ref-26)
27. Rkps. cyt. [↑](#footnote-ref-27)
28. Rękopis z Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu. Fragmenty Fingala na s. 211-248. Sygn. 5966/III [↑](#footnote-ref-28)
29. Krasicki Ignacy: O rymotwórstwie i rymotwórcach. Cz. 1, rozdz. 2, wyd. Fr. Dmochowskiego, t. 3. Warszawa 1803. [↑](#footnote-ref-29)
30. Krasicki Ignacy: *Monitor 1772 Nr 1* (cyt. za): *Ludzie Oświecenia... T.2.* s. 331 [↑](#footnote-ref-30)
31. Krasicki Ignacy: Dzieła wierszem i prozą. T. 6. O tłumaczeniu ksiąg. Wyd. Fr. Dmochowskiego, Warszawa 1803. [↑](#footnote-ref-31)
32. ibid. [↑](#footnote-ref-32)
33. Krasicki Ignacy: *Monitor 1772 Nr 1 z dnia 1 stycznia*. [↑](#footnote-ref-33)
34. zob. uwagi Krasickiego o „wierszu bohatyrskim”. [↑](#footnote-ref-34)
35. Mikulski Tadeusz: Walka o język polski w czasach Oświecenia. Pam. Lit. 1951, s. 810. [↑](#footnote-ref-35)
36. Poradnik językowy Nr 4/6G [↑](#footnote-ref-36)
37. Idzie tu o wyrazy jednakowobrzmiące (homofony) i jednakowopisane (homografy), mające też jednakową etymologię, a różniące się tylko znaczeniem (typ stopa, zamek). Termin: homonim wydaje się tu zbyt ogólny. [↑](#footnote-ref-37)
38. „Poradnik Językowy” 1964, z. 2, s. 78—81. [↑](#footnote-ref-38)
39. [↑](#footnote-ref-39)
40. W haśle lewarek wskazany wyżej Słownik cytuje z K. Brandysa: „Wskazał węzłowatym palcem na szoferski lewarek”. W zdaniu tym (szoferski) dźwig byłby nawet mylący dla nie technika. [↑](#footnote-ref-40)
41. Urządzenia takie (pot. lewary) mają — w terminologii „oficjalnej” — swoje zindywidualizowane nazwy, np. dźwignik śrubowy samochodowy, dźwignik zębatko­wy korbowy itd., ale ogólną techniczną nazwą wszystkich maszyn o ruchu przery­wanym używanych do podnoszenia (i przenoszenia) ciężarów jest dźwignica II dźwig. Każdy „lewar” jest dźwigiem. [↑](#footnote-ref-41)
42. W słownictwie morskim termin lustro (zresztą replika terminu niem. Spiegel) zasadniczo już wyszedł z użycia. Zastąpił go termin pawęź. I w tym wypadku mamy wieloznaczność: pawęź to przecież «pewien rodzaj tarczy» (termin [dawnej] wojsko­wości). [↑](#footnote-ref-42)
43. Na desygnat wskazuje przecież kontekst, a często i konsytuacja (w języku mówionym). [↑](#footnote-ref-43)
44. „Biuletyn Ekonomiczny Centralnego Zarządu Transportu i Spedycji Między­narodowej” R. 11: 1960, nr 5, s. 7. [↑](#footnote-ref-44)
45. Dał temu wyraz jeden z pracowników przedsiębiorstwa C. Hartwig S. A. w Warszawie, w „Biuletynie Ekon. CZTiSM” R. 11: I960, nr 8, s. 21—22. Zapropo­nował on zastąpienie terminu odwołanie towaru jednym z następujących wyrażeń: polecenie dostawy, wywołanie dostawy towaru, zlecenie dostawy, instrukcja towarowo-wysyłkowa — Z tych najfortunniejszy wydaje się wywołanie (dostawy) towaru. Czas. wywołać, od którego utworzony jest rzecz, wywołanie, znaczy «wyjednać, wy­dostać, wskórać, wywabić, wyzwać, wezwać, spowodować, pociągnąć za sobą, wzbu­dzić». Rzecz jest dostatecznie jasna, aby się na tym zatrzymywać i tłumaczyć, że wywołanie (towaru) jest odpowiednią nazwą czynności, o którą tu idzie. — Do zmiany terminu jednak nie doszło. Większość fachowców jest przyzwyczajona do swej terminologii i nie lubi zmian. Nawet wówczas, gdy zmiana taka wydaje się potrzebna. [↑](#footnote-ref-45)